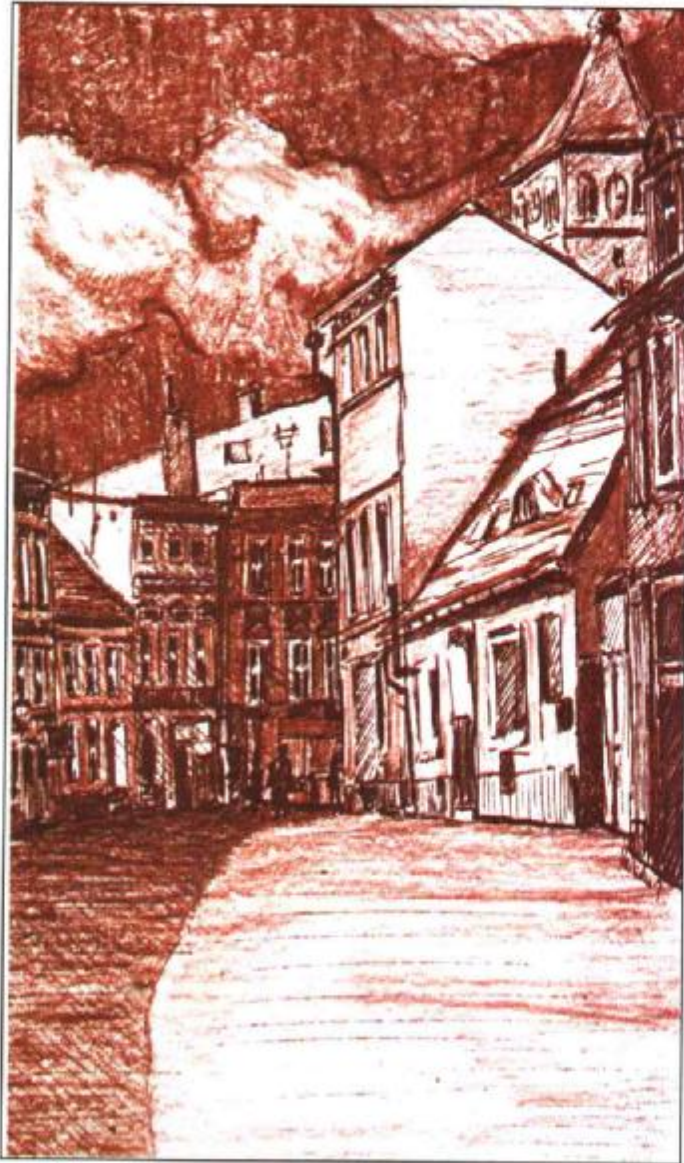




KWARTALNIK GÓROWSKI

zima
(8/2004-2005)

Towarzystwo Miłośników Ziemi Górowskiej



SPIS TREŚCI

Hans Klapper: *Cechy miasta Góry w latach 1300-1900. (cz. III)*

tl. Antoni Czerwiński, wstęp i przypisy Elżbieta Maćkowska s. III

Otto Kreschmer: *Poczta w Górze (1932-1945)*

„Guhrauer Kreiszeitung“ 1988 nr 8 s.14-15

tl. Daniel Wojciechowski s. IX

Elżbieta Maćkowska: *Dzieje poczty w powiecie górskim.*

Cz. I – do roku 1945 s. XI

Zaborowice: traumatyczne zniszczenie stabilnego życia gminy

„Guhrauer Kreiszeitung“ 1998 nr 2 s.12-14

tl. Daniel Wojciechowski s. XV

Kronika m. Góry Śląskiej i ziemi górskiej (fragment) s. XIX

Mirosław Żłobiński: *Łenki na ziemi górskiej* s. XXV

Mirosław Żłobiński: *Wchłonięcie PPS przez PPR i utworzenie PZPR* s. XXXIII

ISSN 1733-8654

W drodze do czytelnika

Jerzy Stankiewicz: *Wiersze*

CECHY MIASTA GÓRY W LATACH 1300 – 1900. (cz. III)

W kolejnych wydaniach Kwartalnika Górowskiego zamieszczać będziemy fragmenty książki H. Klappera, wydanej w 1936 r. na temat górowskich cechów i rzemiosła na przestrzeni sześciu wieków. Tak szczegółowe opracowanie tego zagadnienia nie ma sobie równego w języku polskim, bowiem żaden z historyków nie pokusił się o analizę rozwoju gospodarczego Góry. Warto prześledzić losy miasta i jego mieszkańców od strony ekonomicznej, wszak o jego zasobności i znaczeniu świadczy nie tylko przynależność polityczna, ale przede wszystkim status gospodarczy.

1.6. Ogólna linia rozwoju do roku 1800.

Po omówieniu w głównych zarysach warunków i przyczyn gospodarczego życia, którego motorem były cechy, trzeba przejść do przedstawienia w zwięzłej formie ogólnej linii rozwoju górowskiego rzemiosła aż do chwili zniesienia starych praw i przywilejów cechowych.

Przymus cechowy zapewniał majstrom wyłączne prawo produkcji, które zostało rozciągnięte na okoliczne wsie przez ustalenie w r. 1310 tzw. obrębu miejskiego. Dokument, w którym wymienione zostały wsie leżące w obrębie mili miejskiej, wystawił Henryk IV i jego brat Konrad, dziedzice państwa polskiego, książęta śląscy, panowie Głogowa i Poznania.¹ Fakt, że już wówczas żywo rozwijał się przemysł sukieniczy w Górze, wynika z przywileju nadanego wcześniej, bo już w roku 1304.² Strzygalnia została zorganizowana w r. 1326 przez księcia Jana, pana Głogowa. Pozostawała ona własnością rządzących panów, a w r. 1601 drogą kupna wraz z całym lennem miejskim przeszła na własność miasta. Do tego zaś roku miasto sprawowało tylko zarząd nad nią, ściągало opłaty od użytkowników, które przekazywano książętom, a później na dwór wiedeński. W roku 1343 górowscy mieszczańscy otrzymali od wyżej wspomnianego księcia Jana zezwolenie za „usilnym staraniem” na jeden jarmark³, który miano odbywać raz w roku (w niedzielę po św. Burchardzie i przez cały następny tydzień). Jarmarki były uważane jako środki przeciwdziałające w stosunku do monopolistycznych dążeń cechów i w pierwszym rzędzie w tym celu je urządzano, aby ograniczyć handel dochodowy i przyjąć z pomocą mieszczańcom. W tym właśnie leży duże znaczenie średniowiecznych jarmarków. Druga połowa XIV w. nie sprzyjała rozwojowi rzemiosła z powodu wspomnianych wyżej stosunków lennych oraz z powodu podziału miasta. Około 1400 r.

¹ H. Klapper myli dwa dokumenty. Bracia Henryk i Konrad wystawili faktycznie w 1310 r. dokument przyznający Górze takie same prawa jakie miał Głogów, ale nie ma w nim żadnych informacji o wsiach, które w obrębie tejże mili miały leżeć (Regesten zur schlesischen Geschichte nr 3096. Codex diplomatis Silesiae, T. VII, cz. 3, Breslau 1879). Wsie znajdujące się w obrębie tzw. Weichbildu wymienione są w dokumencie z marca 1310 r., wystawionym przez Henryka II. Wymienia się je w związku z ustanowieniem dla nich sądu i targu w Górze (Ziolecki, Geschichte der Stadt Guhrau 1300-1900, Guhrau 1900, s.12).

² G. Croon, Die Tuchmacherprivileg für Guhrau vom Jahre 1304, Zeitschrift des Vereins für Geschichte und Alterthum Schlesiens. Bd. XLIV, 1910, s.255.

³ W średniowieczu była to podstawowa forma wolnego handlu między regionami gospodarczymi. Jarmarki odbywały się tylko w określonych miastach, kilka razy w roku. Targ natomiast to stałe miejsce wymiany towarowej w skali lokalnej.

znaczniejsze rzemiosła zorganizowały się w cechy jak wynika z zachowanych źródeł, o których mowa na innym miejscu. Trudno dziś dociec, jaka była liczebność poszczególnych rzemiosł, z wyjątkiem rzeźników, piekarzy i szewców (liczby tych majstrów można w przybliżeniu określić z liczby ław sprzedażnych). Ławy sprzedażne wystawione po wschodniej stronie rynku nie były osobistą własnością majstrów, lecz częściowo wydierżawiano je w celu zagospodarowania. Właścicielami był sąd, kościół i inne publiczne instytucje. W najstarszej księdze miejskiej Góry znajduje się spis inwentarza sądu (ok. 1400 r.), w nim czytamy: „wiemy, że miasto ma 4 jatki, które należą do sądu, a są położone obok siebie na końcu jatek koło Bożego Ciała”. Poza tym do sądu należało 5 ław szewskich i 4 ławy z pieczywem. W księdze miejskiej 1695/1697 ustalono z okazji sporu o jatki, że „dwie należą do probostwa i jedna do kościoła św. Katarzyny”. W r. 1587 wspomina się o ławie szewskiej „przynależnej do szkoły”. W r. 1613 wspomina się o dwóch ławach z pieczywem „jako czyn miłosierny” ufundowanych. Użytkowali je biedni rzemieślnicy, w pierwszym rzędzie synowie górskich majstrów, którzy, jak dalej mówi zapis „rzemiosła się wyuczylili, a nie mając pieniędzy na kupno ławy, mogą ją dzierżawić za 60 groszy na rok”.

Źródłowe wiadomości o cechach górskich w XV stuleciu są bardzo skąpe. W r. 1413 wydano rzemieślnikom zarządzenie o sprzedaży, które miało jednocześnie chronić mistrzów cechowych przed wtrącaniem się do ich rzemiosła. Warto wspomnieć jeszcze o umowie cechu szewców z rzeźnikami w sprawie sporządzania skóry bez zarzutu. W r. 1434 umowę odnowiono, która w statucie rzemiosła z r. 1665 r. brzmi: „ponieważ w r. 1434 doszło do umowy między rzemieślnikami a szewcami, którą i teraz chcą przestrzegać, że rzemieślnicy nie będą umyślnie wlewać wody do skóry, lecz będą ją sprzedawać miejscowym szewcom, winno wszystko pozostać po staremu”.

Największe znaczenie mają 2 zachowane w odpisach statuty rzemieślnicze, mianowicie piekarzy z r. 1492 i szewców z r. 1497. Dają one wgląd w górskie życie cechowe, zostały też odpowiednio wykorzystane w niniejszej pracy. W obu wypadkach nie chodzi o pierwsze zatwierdzenie, lecz o odnowienie starszych statutów. Liczba ław szewskich w ciągu XV stulecia podwoiła się. Jak wynika z późniejszych zapisków w księgach miejskich, Rada Miejska czyniła próby – kiedy miasto popadło w kłopoty finansowe w XV w. – wystawić dalsze ławy szewskie. Plan jednak upadł, gdyż cech szewców przedłożył przywilej określający liczbę ław, „że one mają być zawsze w tej liczbie, a żadne inne nie mają prawa stać”. Zarządzenia w tych sprawach były ściśle przestrzegane.

W XVI w. obserwuje się w życiu gospodarczym Góry wyraźny postęp. Wyraża się on przede wszystkim pojawieniem się nowych rzemiosł i powstaniem nowych cechów, z których pewna ilość wkrótce znów upadła. Zanotowano na przestrzeni tego wieku poważną ilość, bo aż 12, zatwierdzeń statutów. O tym, że majstrowie cechowi doszli do pewnego dobrobytu, świadczy fakt, że pożyczali oni niejednokrotnie duże sumy pieniędzy, o czym mówią zapiski w księgach miejskich (np. kilkakrotnie w latach 1550-1596, 1582-1599, 1561-1591 itd.). W r. 1600 szewcy nabyli młyn do kory dębowej drogą kupna, który do tego momentu był zapewne własnością miasta. Cech miał wpłacać do

kamery⁴ roczny czynsz w wysokości 8 srebrnych groszy. Krótko przed rokiem 1600 zaprowadzono drugi jarmark. Prócz wymienionego, organizowano w roku 3 tzw. „wielkie wtorki: które tym tylko różniły się od jarmarków, że obcym rzemieślnikom i handlarzom wolno było wykładać swe towary dopiero od godz. 12.00, podczas gdy miejscowi mogli sprzedawać od wczesnego ranka.”

Do wybuchu wojny 30-letniej istniała tendencja rozwoju gospodarczego Góry. W roku 1601 miasto nabyło lenno miejskie⁵ za cenę 19 tys. talarów, tym samym miasto wzięło na siebie poważne zadłużenie, z drugiej jednak strony fakt ten przysporzył miastu poważnych korzyści. W r. 1608 cech sukieników kupił folusz (piłśniarkę) w Suckau z niezbędnymi urządzeniami. Cena kupna płatna była w dwóch rocznych ratach i wyniosła 2600 talarów. Folusz ten został w czasie wojny 30-letniej zniszczony i dopiero w r. 1654 odbudowany. W roku 1623 radny Jeremiasz Venediger, postawił folusz całkiem blisko Góry. Zakazano jednak majstrom cechowym tam folować „pod utratą prawa mistrzowskiego”. W dwudziestych latach XVI w. wybuchł spór między górskim cechem szewców a cesarzem (Maciejem II)⁶, który odbił się echem poza granicami miasta, dlatego też wydaje się godny szerszej wzmianki w tym miejscu. Cesarz chciał nagrodzić wolną ławą szewską pewnego pachołka szewskiego z Góry imieniem Tomasz Eytner, za jego zasługi w wojnie przeciw Turkom. „Całe zgromadzenie rzemiosła i cechu szewców wszystkich miast księstwa glogowskiego” energicznie protestowało przeciw samowolnemu powiększeniu liczby ław. Prawne stanowisko wszystkich cechów księstwa glogowskiego polegało na tym, że każde dalsze powiększanie liczby ław sprzedażnych oznaczało naruszenie praw rzemiosła. Rokowania w sprawie ławy Tomasza Eytnera ciągnęły się prawie przez 10 lat i przybrały taki zasięg, że stały się ryzykowne dla spokoju miasta. Doszło nawet do tego, że kilku specjalnie „przeciwnych” majstrów górskiego cechu szewców zostało wtrąconych do więzienia. W końcu cech został jednak zmuszony uznać Eytnera za pełnoprawnego współmistrza.

Podczas, gdy pewne rozluźnienie surowych zwyczajów w II poł. XVI w. sygnalizowało wewnętrzny rozkład starego porządku cechowego, w Górze nie odczuwano jeszcze wyraźnie upadku ekonomicznego rzemiosła. Jednakowoż już w XVII w., zwłaszcza po wojnie 30-letniej, wystąpiły wyraźne objawy zewnętrznego upadku cechów. Trudno dociec na podstawie zachowanych źródeł, czy pogorszenie się stosunku produkcji do zapotrzebowania na produkowane towary w obrębie miasta i obwodu spowodowane zostało masowym uchodźstwem górskich mieszczan. Przyjąć jednak należy, że w okresie zupełnego zubożenia miasta, rzemiosło poniosło również ciężkie straty. Lata po zawarciu pokoju aż do zniesienia cechowej gospodarki przymusowej charakteryzuje postępujący upadek rzemiosła, czego winę w poważnej części przypisywać należy starym, sztywnym przepisom cechowym, które hamowały każdy zdrowy rozwój. Zaostrzone przepisy cechowe odnosiły się z jednej strony do zamachów mieszczaństwa na rzemiosło, z drugiej strony zaś do rosnącej stale konkurencji w szeregach samego rzemiosła. Walka z partaczami⁷ w mieście i na wsiach,

⁴ Kamera – urząd zarządzający dobrami i dochodami królewskimi; później urzędy skarbowe, administracyjne i komory celne.

⁵ Ziolecki, Historia miasta Góra 1300-1900, Góra 2000, s. 57-59

⁶ Maciej II Habsburg, syn cesarza Maksymiliana II, król węgierski, czeski, cesarz rzymsko-niemiecki

⁷ Partacze – określenie rzemieślników, którzy nie należeli do cechu, i bez pozwolenia cechowego produkowali i sprzedawali swoje wyroby.

oparta na starych przepisach przymusu cechowego i tzw. mili miejskiej, nie miała końca. Aktywny w niej udział brały rzemiosła odzieżowe (tkacze, szewcy, krawcy i in.). Konfiskowano towary rzemieślnikom, którzy nie byli członkami cechu, a mieszczanom zakazywano pod karą czynienia zakupów u partaczy. Rzemieślnicy na wsi mogli taniej pracować, gdyż nie potrzebowali być tak wyszkoleni i zorganizowani jak cechowi, co zawsze związane było z kosztami, uważali zresztą swe rzemiosło za zajęcie uboczne (obok gospodarki rolnej). Próby usunięcia partaczy czynione przez cechy napotykały często na opór ze strony właścicieli ziemskich, którzy nie chcieli tracić rzemieślników na wsi. W dziejach górowskich cechów walka z wiejskim rzemiosłem przybrała poważne rozmiary. Rzemieślnicy produkujący środki żywności zwracali się przede wszystkim przeciwko tym mieszczanom, którzy zaopatrywali się w nie we własnym zakresie. Opierali się oni na bardzo starych przywilejach. Użytek z nich zrobiono dopiero w XVII i XVIII w. Protesty rzeźników przeciw domowemu biciu zwierząt przyniosły tylko połowiczny wynik. Rada ustaliła, że domowy ubój jest dozwolony w pewnym zakresie. Woły i barany wolno było mieszczanom bić tylko w czasie od św. Michała do św. Andrzeja, cielaki przez cały rok, jednak pod warunkiem, że barany i cielaki tylko na własny użytek. Jednego wołu mogło zabić 4 mieszczan wspólnie. Z okazji wyprawiania wesel wydawano specjalne zezwolenia.

Piekarze skarżyli się na wielką ilość czynnych piekarników w domach mieszczan. Rada zdecydowała, że w krótkim terminie piece te mają być zburzone. Dążenia mistrzów cechowych do usunięcia wszelkiej konkurencji nie oszczędzały również własnych współtowarzyszy cechowych. Była to walka o chleb powszedni, prowadzona z wielką bezwzględnością. Bardzo surowo przestrzegano tego, aby jakiś majster nie wykonywał takiej roboty, która nie należałaby do jego czynności zawodowych. Spory o ostre rozgraniczenie dziedziny pracy są zjawiskiem okresu upadku, gdyż zakaz wykonywania prac innego rzemiosła był następstwem sytuacji, kiedy to majster z braku zatrudnienia przyjmował również prace, które nie należały do jego zawodu. Zarządzenie dotyczące dokładnego określania dziedzin pracy miały wszystkim rzemieślnikom zapewnić prawo do pracy. Najczęściej w spory popadali rzemieślnicy pokrewnych zawodów, jak krawcy i kuśnierze, piekarze i młynarze, kowale i ślusarze itp. Środkiem zmierzającym do osłabienia konkurencji między członkami cechów był nadzór sprawowany od dawna przez cechmistrzów. Nieraz za drobne wykroczenia majster musiał znosić cierpliwie ostre kary, nawet wykluczenie z cechu. Często jednak Rada mocą swego autorytetu, jako wyższa instancja, znosiła wyrok cechów. Produkcję poszczególnych rzemieślników określały odpowiednie przepisy, tak p. sukiennicy górowscy mogli tygodniowo utkać nie więcej jak 2 sukna. Majstrowie tego cechu zamieszkujący na przedmieściu korzystali z praw cechowych tylko połowicznie, nie mieli np. prawa przyjmowania ucznia na naukę zawodu. Przed nowymi siłami próbowano się bronić poprzez surowe przepisy przy przyjmowaniu do cechu. Żądano kosztownych „majstersztyków”, jakich młodzi ludzie nie byli w stanie opłacić. Łagodniej postępowano jedynie z synami mistrzów i z tymi czeladnikami, którzy żenili się z córkami majstrów lub z wdowami po nich. Wyżej podane środki stosowane przez cechy miały chronić majstrów przed uszczuplaniem ich zarobków, hamowały jednak każdy postęp i pozbawiały dzielnego robotnika widoków na wyższe zarobki. Tak oto przedstawiała się

sytuacja w cechach w XVII i XVIII w., jaką można było odtworzyć na podstawie ksiąg miejskich i innych źródeł.

Rzecz zupełnie zrozumiała, że tego rodzaju stosunki nie sprzyjały gospodarczemu rozwojowi miasta. O ile, mimo to, można stwierdzić pewną poprawę w XVIII w. również i w Górze, to główną zasługę w tym miał rząd pruski, który widząc złą sytuację poczynił odpowiednie kroki w celu jej polepszenia. Specjalną troskę o poprawę stosunków gospodarczych wykazał Fryderyk Wielki, wzywając do powrotu na Śląsk tych rzemieślników, a specjalnie tkaczy, którzy kiedyś wyemigrowali do Polski. Mieli oni przyczynić się do ożywienia życia gospodarczego we własnym kraju, do podniesienia produkcji. Poniższe zestawienie pozwoli nam zorientować się w skutkach, jakie wywarło posunięcie króla, jeśli chodzi o Górę.

Rok	Sukiennicy	Warsztaty	Płóciennicy	Warsztaty
1766	55	36	12	18
1768	56	36	13	18
1770	62	37	15	19
1771	92	66	18	22
1772	132	79	19	22
1773	127	81	-	-
1774	128	84	-	-
1776	122	82	44	36
1777	116	80	42	34
1778	109	70	42	36

Rozwój ten nie był jednak długotrwały. Jak informuje Zimmermann⁸ o sytuacji w roku 1787, po wstępie, w którym podkreśla ówczesne znaczenie sukiennictwa (rzekomo 900 majstrów): „Jeszcze przed 12-15 laty rzemiosło to było dość silne. Kiedy jednak upłynął okres wolny od podatków, to obcy tkacze ponownie wywedrowali tak, że obecnie znów jest tylko 83 majstrów, z których więcej niż połowa jest uboga i pracuje u pozostałych majstrów jako czeladnicy”. Wspomnieć należy jeszcze o wprowadzeniu trzeciego jarmarku przez Karola VI w r. 1721. Przekształcił on jeden z „dużych wtorków” (ostatni przed Wielkanocą) w normalny jarmark tak, że Góra odtąd miała trzy jarmarki: około św. Burcharda (wprowadzony w r. 1343), na św. Jakuba (wprowadzony ok. 1600 r.) i tzw. Palmarum (1721 r.), jak również 2 „duże wtorki” – wtorek zapustny i wtorek przed Gwiazdką.

Z wiekiem XVIII kończy się pierwszy duży odcinek historii górowskiego rzemiosła. Ekonomiczne warunki, jakie powstały w XIX w. zostaną omówione w specjalnym rozdziale.

⁸ F. Zimmermann, Przyczynek do opisu Śląska., Brzeg 1883-1896

Wykaz liczebny członków górskich cechów

Cech	1668 r.	1750 r.	1787 r.	1800 r.
Sukiennicy	100	79	83	61
Rzeźnicy	27	19	13	16
Szewcy	23	27	27	27
Piekarze	7	13	9	18
Krawcy	7	18	15	15
Kuśnierze	10	15	11	14
Kowale	6	8	9	12
Bednarze	3	7	5	6
Stolarze	4	6	9	15
Kołodzieje	3	6	5	-
Garncarze	4	5	4	-
Pólciennicy	15	17	16	12
Cieśle	9	4	3	4
Murarze	-	-	3	3
Słodownicy	6	-	6	-
Powroźnicy	4	5	4	5
Kapelusznicy	4	3	2	-
Młynarze	-	43	54	70
Rusznikarze	5	-	1	-
Cech wspólny	-	58	-	100
Inne rzemiosła	27	26	-	-

cdn.

Pierwodruk: Klapper Hans: *Das Zunftwesen der Stadt Gubrau*. Breslau 1936
 Z języka niemieckiego tłumaczył Antoni Czerwiński
 Wstępem i przypisami opatrzyła Elżbieta Maćkowska



POCZTA W GÓRZE (1932-1945)

Dobra stara Niemiecka Poczta aż do roku 1945 uchodziła za najszybszą pocztę świata. Dlatego każdy urzędnik pocztowy mógł być dumny z faktu, że pracował na poczcie.

Również urzędy pocztowe miasta i gminy Góra, które podlegały Głównej Dyrekcji Poczty we Wrocławiu, były energicznie zorganizowane. A aktualne i nowoczesne instalacje techniczne były gwarantem możliwie bezproblemowego i szybkiego przekazywania wiadomości oraz przesyłek pocztowych wszelkiego rodzaju. Serce poczty biło w solidnym budynku urzędu pocztowego na ulicy Niederwallgartenstraße [obecnie ul. Podwale]. Był to imponujący, wysoki budynek z czerwonej cegły, który na górnym piętrze w urzędzie rozmów międzymiastowych skrywał jedno – jak na tamte czasy – nowoczesne automatyczne urządzenie, które umożliwiało samodzielne wybieranie rozmów międzymiastowych, a więc przez 24h/dobę dzwoniło tu i brzęczało.

Urząd Poczty Góra, pod kierunkiem głównego dyrektora poczty Straußa, zaopatrywał większą część powiatu; pozostałą część wokół Wąsosza i pomiędzy Żmigrodem – Wołowem – Rudną obsługiwał Urząd Poczty Wąsosz, który pod kierunkiem tylko jednego urzędnika istniał jako samodzielny urząd.

Większa część listów docierała już we wczesnych godzinach rannych z Wrocławia linią Żmigród – Wąsosz – Góra, podczas gdy pozostała część, w tym wszystkie pozostałe paczki i paczuszki, docierały mniej więcej około 9:30 kolejowym wagonem pocztowym trasą Głogów – Góra. Ponieważ pociąg, który jechał dalej do Zaborowic, miał tylko kilka minut postoju, zawsze był rozładowywany w pośpiechu. Często zdarzało się tak, że przesyłki najpierw musiały leżeć, ułożone stosami, na peronie.

Mniej więcej do roku 1935 Urząd Poczty dysponował konnym wozem pocztowym. Ten wysoki dylizans, ciągnięty przez silnego rumaka, dowoził pocztę z dworca kolejowego do Urzędu Poczty, skąd następowało doręczanie paczek do miasta. Dach tego dylizansu był tak obładowany, że cały wóz się chwiało. Obawiano się wręcz, że lada moment się wywróci. Również dylizans pocztowy stał się ofiarą postępującej motoryzacji. I tak też zgrabny samochód pocztowy przejął wkrótce potem jego funkcje.

Gdy wchodziło się do Urzędu Poczty głównym wejściem, trafiało się do dużej sali operacyjnej. Z prawej strony stał wysoki pulpit, przy którym każdy mógł dopisać na przesyłce, co zapomniał. Długa ława tuż obok przedstawiała wygodne

miejsce do siedzenia, zimą szczególnie „przytulna” dla starszych ludzi. Trzy okienka, jedno z nich do odbioru paczek, przyjmowały klientów. W wielkim pomieszczeniu z paczkami, tzw. izbie paczek, te paczki, które miały być wysłane, wysyłano. Te, które nadeszły, były sortowane według numeru i opatrywane adresem pomocniczym.

Gdy wchodziło się do Urzędu Pocztowego tylnym wejściem, które było zamykane wysoką żelazną bramą, było się w samym środku działu wysyłki. Jedno duże pomieszczenie służyło dostarczycielom listów – mniej więcej pięciu dostawczych obsługiwało rejon miasta. W tym pomieszczeniu już o godz. 6:00 rano listy były wstępnie posortowane. Dział wysyłki był centralą zaopatrywania pocztowego powiatu wiejskiego. Wymiana poczty przychodzącej i wychodzącej następowała w wielkich, zamkniętych torbach, które były umieszczane z kolei w trzech małych, zgrabnych samochodach pocztowych razem z paczkami. Na lewo od działu wysyłki znajdowało się biuro głównego dyrektora poczty, a dalej była kancelaria, główna kasa, miejsce na gazetę pocztową oraz miejsce na renty i pozostałą pocztę. Nad tymi pomieszczeniami znajdował się urząd telegraficzny, obsługiwany przez wiele telefonistek.

Skrętny ruch na poczcie nie ustawał nawet nocą, a stała nocna zmiana czuwała i załatwiała najpilniejsze i najważniejsze sprawy. Urząd Pocztowy Góra obsługiwał niemalże 50 agentur pocztowych, agencji pocztowych i dodatkowych stacji pocztowych. Trzy trasy pocztowe, które tylko już mogę odtworzyć z pamięci, tętniły życiem i stykały się z następującymi miejscowościami:

1. trasa: Kajęcín, Sędziwojowice, Kłoda Wielka, Zawieścice, Kłoda Mała, Szedziec, Bronów, Rudna Wielka, Rudna Mała, Czechnów, Giżyn, Sulów Wielki, Sulów Mały, Borszyn Wielki, Borszyn Mały, Ligota, Kruszyniec, Zaborowice, Włodków Dolny;
2. trasa: Stara Góra, Rogów Górowski, Osetno, Gola Górowska, Jastrzębia, Wroniniec, Żuchłów, Niechlów, Bartodzieje, Masełkowice, Świerczów, Wągroda, Żabin, Luboszyce, Szaszorowice, Miechów;
3. trasa: Sławęcice, Glinka, Chróścina-Witoszyce, Radosław, Wioska, Wronów, Łągiszyn, Zadroże-Brzeżany, Strumienna, Tarpno, Siciny, Łękanów.

Należy też nadmienić, że wówczas, w przeciwieństwie do dnia dzisiejszego, dwa razy dziennie była dostarczana poczta, a nawet raz w każdą niedzielę.

Do miasteczka Czernina dochodziła specjalna trasa pocztowa.

Ta precyzyjna sieć pocztowa, która zaopatrywała cały powiat, była tak olśniewająco zorganizowana, że nawet najbardziej oddalona dziura regularnie i na czas otrzymywała swoje przesyłki. Rozległy zasięg został nawet podczas wojny zachowany w dobrym stanie. Każdy wiedział o tym, że poczta dobrze służyła ojczyźnie nawet w ciężkich czasach. A utrata tego, co powstało dzięki niemieckiej pilności, talentowi organizacyjnemu i zdolnościom technicznym, byłaby bardzo bolesna i prawdopodobnie nie do odtworzenia. Bo któż zna nieobliczalny bieg historii?

Każdy urzędnik pocztowy z Góry, który z dumą współuczestniczył w tym pięknym i ważnym dla życia zadaniu, nigdy nie zapomni tego, co zdziałał w swojej dawnej wspaniałej ojczyźnie.

DZIEJE POCZTY W POWIECIE GÓROWSKIM

Cz. I – do roku 1945

Potrzeba przekazywania informacji istniała już od najdawniejszych czasów. Pojęcie „poczta” pochodzi z języka łacińskiego „posita” i oznaczało stanowisko lub miejsce, w którym dokonywano wymiany koni transportowych. Od wieku XV wyraz ten oznaczał już posłańca. Najstarszy znany przekaźnik informacji to zwykły goniec, który przynosił wiadomości bądź w formie ustnego przekazu bądź też spisane. Dopiero w biegu lat wykształciły się inne, bardziej udoskonalone formy przekazywania wiadomości: posłaniec konny, dylizans pocztowy. W dużych miastach pojawiły się regulaminy ustalające kierunek tras, kursy gońców i ich częstotliwość. Potem do tych regulaminów doszły cenniki opłat za list, paczkę, a nawet zalecenia jak powinni zachowywać się w drodze gońcy (dbać o tajemnicę przesyłanej korespondencji, zachować trzeźwość, pokonywać konkretną drogę w określonym czasie w zależności od pory roku itp.). Takie regulaminy znane są m.in. z Wrocławia już od wieku XVI.

W przypadku Góry nie zachowały się niestety materiały źródłowe, mogące poświadczyć, że i nasze miasto w średniowieczu miało gońców lub, że przebiegała tędy pocztowa droga etapowa np. z Wrocławia do Głogowa. Możemy tylko spekulować na zasadzie analogii z innymi ośrodkami miejskimi.

Domyślać się możemy, że w mieście początkowo musiał być goniec miejski, który przynosił informacje – wiadomości z ratusza do rajców, majstrów itp. osób wpływowych w mieście. Podobną formę miało przekazywanie rozkazów od księcia głogowskiego do rajców górowskich, wójta, burmistrza i odwrotnie. Tyle, że w przypadku dłuższych tras goniec miał już do dyspozycji konia bądź wóz.

Poświadczone źródłowo informacje o poczcie w Górze pochodzą dopiero z początku XIX w. Z 1812 r. zachowała się informacja, że z Wińska przez Wąsosz do Góry wiodł szlak poczty kurierskiej. W 1823 r. kursował dylizans pocztowy z Wrocławia przez Uraz, Brzeg Dolny, Wołów, Wąsosz i Górę do Głogowa. W 1843 powstała filia pocztowa podporządkowana Urzędowi Pocztowemu w Głogowie. W 1848 r. linię tę obsługiwał nadal dylizans pocztowy z Wińska¹. Od 1823 r. zaczęto stosować skrzynki pocztowe. Na początku nie cieszyły się one powodzeniem, gdyż można było do nich wrzucać tylko listy wolne od opłat. Wiele osób zaufaniem darzyło nadal tylko urzędnika w okienku pocztowym. Sytuacja w tym zakresie poprawiła się, gdy wymyślono znaczki pocztowe (1840 r.).

Komunikacja pocztowa bardzo się rozwinęła w II połowie XIX w. Miały na to wpływ nie tylko zmiany ekonomiczne i polityczne w Europie, ale także rozwój kolejnictwa, co z wielokrotnością i przyspieszyło czas dostarczania przesyłek.

W Górze w roku 1875 był już urząd pocztowy, do którego należały dwie agencje pocztowe, które zatrudniały 9 pracowników. W 1886 r. wybudowano okazały, dwukondygnacyjny budynek pocztowy z czerwonej, klinkierowej cegły. Budynek

¹ Kronika miasta Góra 1741- 23.01.1945, tl. J. Wawryszczuk

reprezentował styl neo i pseudogotycki.² W dobrze zachowanym stanie służy potrzebom poczty do dnia dzisiejszego. W r. 1899 do tegoż urzędu należało już 10 agencji i 14 pomocniczych placówek pocztowych, zatrudniających w sumie 30 pracowników. Dokładny niemiecki kronikarz tak przedstawia górowską pocztę. „W r. 1875 była tylko 1 urzędowa placówka sprzedaży znaczków pocztowych, w r. 1899 było ich już 10; w r. 1875 skrzynek pocztowych było 12, w r. 1899 już 26; w r. 1875 wpływy za telegramy i przesyłki wyniosły 25 762 marki, w r. 1899 – 48 081 marek; w r. 1875 sprzedaż znaczków wekslowych, statystycznych i ubezpieczeniowych przyniosła 250 marek, w r. 1899 – 24 754 marki. Do odbiorców miejscowych i w obwodzie dostarczono w 1875 r. 17 094 szt. listów, pocztówek, druków, papierów handlowych i próbek towarów; 1899 r. zaś 389 010 sztuk”.³

Urząd pocztowy zajmował się ponadto dostarczaniem gazet dla prenumeratorów (tych w r. 1899 doręczono 113 901 szt.), telegramów (w r. 1875 – 2173 szt., w r. 1899 – 5801 szt.), paczek wartościowych, paczek bez podania wartości, przekazów pocztowych itp.

Od 1874 r. do roku 1879 placówka pocztowa w Górze była urzędem pocztowym II klasy, od 1 października 1879 urzędem pocztowym kl. I. Znane są także nazwiska naczelników poczty górowskiej. Byli nimi kolejno (od 1875 r.) poczmistrz Crampe, dyr pocztowy Raab, Kawisch, von Poser, baron von Seherr-Thoss, a w 1901 r. von Rozynski⁴

Jeszcze do r. 1935 Urząd Pocztowy dysponował konnym wozem pocztowym. Przywoził on pocztę z dworca kolejowego do budynku poczty, a następnie dostarczał przesyłki do miasta. Dylizans ten został wkrótce zastąpiony samochodem pocztowym. Urząd górowski zaopatrywał większą część powiatu górowskiego. Natomiast obszar od Wąsosza w kierunku Wołów – Rudna, urząd pocztowy z Wąsosza.

Większa część przesyłek docierała do Góry już we wczesnych godzinach rannych z Wrocławia poprzez Zmigród i Wąsosz. Druga część linią kolejową o godz. 9.30 z Głogowa.

Autor wspomnień o górskim urzędzie pocztowym z lat 1932 – 1945 pozostawił także dokładny opis wnętrza budynku pocztowego (wnętrze to zostało gruntownie zmodernizowane pod koniec lat 90-tych XX w.). „gdy wchodziło się do urzędu głównym wejściem, trafiało się do dużej sali operacyjnej. Z prawej strony stał wysoki pulpit, przy którym każdy mógł dopisać na przesyłce co zapomniał. Długa ława tuż obok przedstawiała wygodne miejsce do siedzenia, zimą szczególnie „przytulne” dla starszych osób. Trzy okienka, jedno z nich do odbioru paczek, przyjmowały klientów. W wielkim pomieszczeniu z paczkami, tzw. izbie paczek, sortowano wg numerów i opatrywano adresem pomocniczym. Gdy wchodziło się do Urzędu Pocztowego tylnym wejściem, które było zamykane wysoką żelazną bramą, było się w samym środku działu wysyłki. Jedno duże pomieszczenie służyło dostarczycielom listów – mniej więcej 5 dostarczycieli obsługiwało rejon miasta. W tym pomieszczeniu już od godz. 6.00 listy

² W. Kononowicz, E. Niemczyk, B. Trojak, Studium historyczno-urbanistyczno-konserwatorskie miasta Góry, Wrocław 1983, s. 69

³ O. Toppel, Góra na przełomie wieków, Świdnica 1901, s. 41-42

⁴ Tamże s. 43

były sortowane... Ten dział wysyłki był centralą zaopatrywania pocztowego powiatu wiejskiego”.⁵ Za żelazną bramą bocznego wejścia znajdowały się ponadto pokój dyrektora, kancelaria i główna kasa.

Przed II wojną urząd pocztowy miał 3 samochody dostawcze. Obsługiwał bowiem 50 agentur pocztowych, agencji i stacji, zlokalizowanych w miejscowościach na trzech trasach.

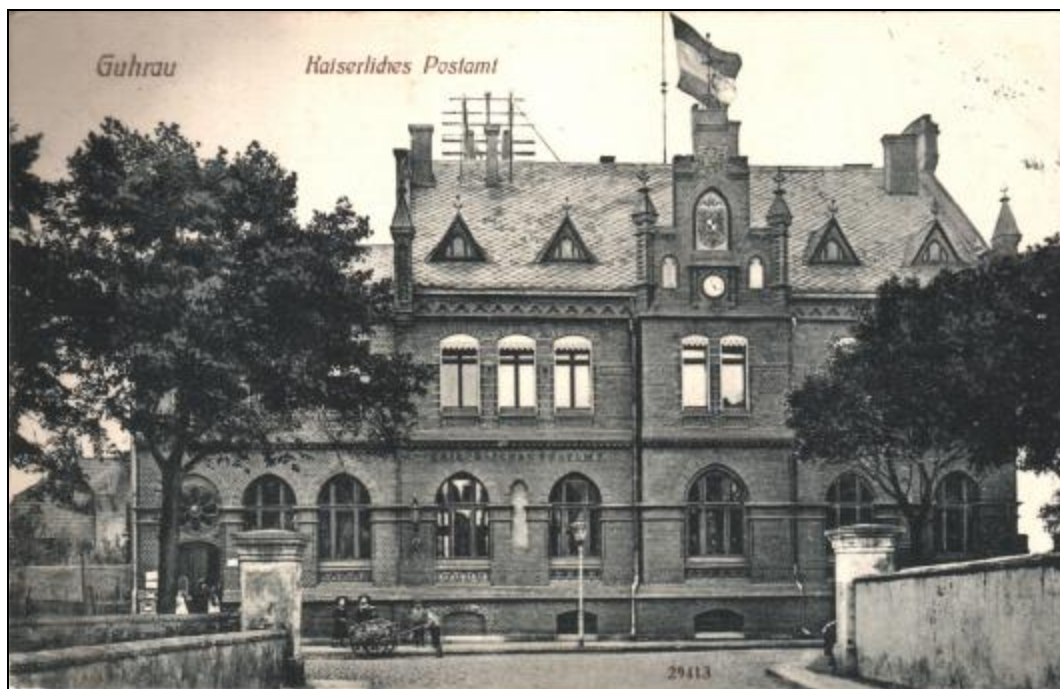
Trasa I: Kajęcín, Sędziwojowice, Kłoda Wielka, Zawieścice, Kłoda Mała, Szedziec, Bronów, Rudna Wielka, Rudna Mała, Czechnów, Gizyn, Sulów Wielki, Sulów Mały, Borszyn, Ligota, Kruszyniec, Zaborowice, Włodków Dolny.

Trasa II: Stara Góra, Rogów Górowski, Osetno, Osetno Małe, Gola, Jastrzębia, Wroniniec, Żuchłów, Niechlów, Bartodziejewice, Masełkowice, Świerczów, Wągród, Żabin, Luboszyce, Szaszorowice, Miechów.

Trasa III: Sławęcice, Glinka, Chróścina, Witoszyce, Radosław, Wioska, Wronów, Łagiszyn, Brzeżany-Zadroże, Strumienna, Tarpno, Siciny, Łękanów.

Do Czerniny wiodła odrębna trasa pocztowa.

Poczta była dostarczana 2 razy dziennie w dni powszednie i 1 raz w każdą niedzielę.



Nad urzędem pocztowym znajdował się urząd telegraficzny. Miejską centralę telefoniczną z 17 głównymi połączeniami i 3 bocznymi zainstalowano w sierpniu 1900 r.

Po zakończeniu II wojny światowej górowski budynek poczty zachował się w bardzo dobrym stanie. Zniszczeniu uległy jedynie urządzenia telekomunikacyjne. Przez ok. 2 miesiące stacjonowali w nim żołnierze Armii Czerwonej, ale już pod koniec kwietnia został oddany do dyspozycji Stanisława Łowickiego, który przybył do Góry na

⁵ O. Kreschmer, Poczta w Górze (1932-1945), „Guhrauer Kreiszeitung“ 1988 nr 8 s.14-15, tl. Daniel Wojciechowski

polecenie DOPiT Poznań. Wspomina „po uprzednim uporządkowaniu lokalu urzędu uruchomilem Obwodowy UPT w pełnym zakresie służby nadawczo-odbiorczej i służby doręczeń w miejscowych i pozamiejscowych rejonach, z wyjątkiem służby telekomunikacyjnej, z powodu kompletnego zniszczenia urządzeń.”⁶

Z kolei kronika Urzędu Pocztowego zaprowadzona już 4 maja 1945 r. podaje, że „w dniu tym, o godz. 10.00 przybył Łowicki Stanisław, delegowany z urzędu pocztowego Leszno 1 do zorganizowania poczty polskiej w Górze Śl.”⁷

I jak wspomina S. Łowicki i potwierdza to kronika, prace w urzędzie pocztowym rozpoczęły się po uzyskaniu zgody od ówczesnego komendanta miasta Kukuri Kulistrowicza.

Wymiana pocztowa odbywała się za pośrednictwem posłańca rowerowego z Leszna 1. Taka sytuacja trwała do 15 września 1945 r. Przesyłki listowe i zwykle odstawiano 3 razy w tygodniu (wtorek, czwartek, sobota) do Urzędu Pocztowego w Lesznie. Potem trasę tę obsługiwał ambulans pocztowy. Połączenie telekomunikacyjne z Leszmem nastąpiło 11 września 1945 r.

Obok S. Łowickiego w Urzędzie Pocztowym zatrudniony został Józef Sołtysik (również delegowany z PUT Leszno 1). Od czerwca na stanowisku starszego pocztyliona pracował Franciszek Zawadzki, a w lipcu zatrudniono kolejnych: Jana Czupajło, Konstantego Bonieckiego, Jarosława Świrbutowjewa (Świrbutowicza) oraz Aleksandra Jurewicza jako listonosza wiejskiego.

15 lipca 1945 r. uruchomiono placówkę pocztową w Chróscinie. Kierował nią Grzegorz Siekanowicz. Dzień później podobna powstała w Zaborowicach. Tam kierownikiem został Franciszek Kubala. W listopadzie zainstalowano centralę telefoniczną z 20 numerami. 15 października powstała kolejna placówka pocztowa – w Czerninie. Kierował nią Michał Markowski. 1 listopada nastąpiło otwarcie czwartej placówki – w Życzy (tak wtedy nazywano Siciny). Kierowała nią Eleonora Gejzon.

Od maja do grudnia 1945 r. w urzędzie pocztowym w Górze zatrudnieni byli – jako np. monter, pracownik umysłowy, pocztylion itp. następujące osoby: Bober Kazimierz, Mieczkowski Wacław, Dydek Józef, Kwasik Zosia, Walkow Jadwiga, Czupajło Jadwiga, Kolator Teofil⁸.

cdn.

Elżbieta Maćkowska

⁶ S. Łowicki, Historia uruchomienia Obwodowego Urzędu Pocztowo – Telekomunikacyjnego Góra Śląska. (karta z kwestionariusza)

⁷ Kronika Obwodowego Urzędu Pocztowo Telekomunikacyjnego, Góra 1945, s. 1

⁸ Tamże, s. 3-5



ZABOROWICE: TRAUMATYCZNE ZNISZCZENIE STABILNEGO ŻYCIA GMINY

Mimo że w sumie wszystkim wypędzonym z pewnością nie powodziło się za specjalnie, myśl mam jednak kieruję celowo do naszych pięknych Zaborowic, dla których najsmutniejsza z godzin wybiła 22 stycznia 1945 r. punktualnie o 7.00. Ucieczka przed zbliżającym się frontem musiała zakończyć się nieodwracalnym wypędzeniem.

Był poniedziałkowy poranek, gdy wyruszyliśmy wszyscy w kierunku Czechnowa. Po minięciu Czechnowa przeżyliśmy cudowny wschód słońca. Zrobił się całkiem jasny i słoneczny dzień zimowy, co niezbyt pasowało do nastroju nas uciekających. A w poprzedni weekend, gdy w niedzielę 20 stycznia 1945 ogłoszono mobilizację do ucieczki, było ponuro i nostalgicznie. Z coraz pełniejszą świadomością wracam dzisiaj do tamtej chwili, gdy myślę z jakim rozrzewnieniem nasi dziadkowie krzatali się, niezdolni do jakiegokolwiek ucieczki. Po południu fala uciekinierów w kierunku Góry nie kończyła się na wypędzonych z Zaborowic, dołączali też uciekinierzy z okolic Ostrau, a po trzech godzinach też krewni z sąsiedniej miejscowości Trzebosz.

Trzeba również nadmienić, że w obliczu tych zawirowań wdzięczność i wyrazy szacunku należą się jednej grupie ludzi – naszym mamom. Fizycznie i psychicznie wyteżaly się aż do bólu bez cienia rezygnacji. Na przykład, raz trzeba było dobrze przemyślny, ograniczony bagaż i prowiant na 3 tygodnie zebrać i zwieźć na teren dworu zarządcy. Domostwa z bydłem musiały tak zostać przygotowane, że pozostałości musiały wystarczyć na karmienie i zapobiec wielkim szkodom w razie mrozów.

Ale wracamy do trasy naszej ucieczki w kierunku Wińska. Bardzo uważać trzeba było, idąc pod górę w kierunku Wińska, ze względu na śliskie od śniegu drogi. I okazało się, że rozważa była na miejscu. Przewrócił się zaprzęg wyladowany w większej części paszą do karmienia koni, ale też w części bagażem. Straciliśmy też worek z pościelą. Uzupełnienie części bagażu było już niemożliwe ze względu na zbliżający się coraz bardziej front. Niestrudzenie nasi najwierniejsi towarzysze, nasze konie, przywozły nas w okolice Odry. Było ciemno jak oko wykoł, gdy przybyliśmy na most w Ścinawie. Przeprawa na drugą stronę miała już się nie odbywać, bo wojsko przygotowało ładunki wybuchowe. Odmówiono nam przewiezienia promem. Po długich pertraktacjach popłynęliśmy jednak na drugą stronę w kierunku naszego celu Pieszkowa – miejscowości w pobliżu Lubina. Dotarliśmy tam późną nocą. I ludzie i konie byli całkowicie wyczerpani. Chociaż i tam czuć było atmosferę przed wyruszeniem, wszyscy zostaliśmy

przygarnięci. Cieszyliśmy się z zapowiedzi, że następnego dnia będzie ciepły wspólny posiłek.

Przedpołudniem zarżnięto jedną świnie, a kobiety zabrały się za przygotowania. Ziemniaki, takie z rosółu, w dwóch kotłach były gotowe do jedzenia 3 godziny po południu. Pierwsi mieszkańcy z Zaborowic, uzbrojeni w menażkę i sztucce, byli zaraz na miejscu. Zanim rozpoczęliśmy właściwy ciepły posiłek, nadeszła hiobowa wiadomość, aby natychmiast wszystko przerwać i przygotować się do odjazdu. Rzeka Odra nie przedstawiała dla zbliżającego się frontu żadnej wielkiej przeszkody.

Konie zostały zaprzęzione, wszyscy wsiedli i jeszcze przed zapadnięciem zmroku wyruszono drogą wiejską w ciemną noc. Pełne dwa kotły, które zostały, były długo jeszcze tematem rozmów podczas tej monotonnej jazdy. Miała być ciemniuteńka noc i doskwierające zimno. Jeszcze przed północą nadeszła nawałnica, która zasypała ulice. Inni uciekający musieli zapewne zboczyć z drogi głównej, bo widać było poprzewracane powozy i ludzi majstrujących przy latarniach. Nie były to tylko zaprzęgi konne, również z wołami i krowami.

Poranne godziny następnego dnia przyniosły bezchmurne, słoneczne zimowe niebo przy skrajnym mrozie. My, niewyspani, odczuliśmy to szczególnie mocno. W tym nastroju przybyliśmy na naszych wyłożonych słomą powozach na rynek w Chojnowie. Sklepy były dopiero co otwierane.

Ta nasza piekielna podróż pociągnęła za sobą też ofiary w ludziach. Rauhutowie stracili swoje najmłodsze dziecko. Niemowlę nie wytrzymało obciążenia. Pani Rauhut wysiadła z zamkniętej bryczki z martwym dzieckiem na rękę. Musiała zostawić je na cmentarzu w Chojnowie mając nadzieję, że ktoś je pochowa.

My musieliśmy jechać dalej w kierunku Bolesławca. Od tej pory nasze pensum podróże załatwialiśmy tylko podczas podróży za dnia. Przybywaliśmy jednak do miejscowości, które nas chciały gościć, zazwyczaj już po ciemku. Zakwaterowanie było zazwyczaj wspólne, w salach lub w szkołach. Kolumną kierował nasz właściciel ziemski pan major von Bredow i jego małżonka, którzy jechali jako pierwsi. W tym powozie znajdował się też odpowiedzialny za całą kolumnę pan z Giżyna. O określonej porze jechali oni do przodu, aby zapewnić codziennie kwaterę na noc i wyżywienie. Dzisiaj trudno sobie wyobrazić z jakim poświęceniem państwo von Bredow, mimo ciężkiej sytuacji, dbali o swoich podopiecznych, czyli o całą kolumnę z Zaborowic i Parłowic, i dzięki temu wszystko trzymało się razem. Mieszkańcy Zaborowic bardzo to doceniali. Gdy wczesnym latem 1945 r. pan major von Bredow został odprowadzony na cmentarz w Olbernhau na miejsce ostatniego spoczynku, nie zabrakło ani jednego mieszkańca Zaborowic.

Nasza trasa wiodła z Bolesławca przez Hoyerswerda, Ruhland i Miśnię. Po drodze było wiele miejscowości, które na noc dawały nam schronienie. A im bardziej oddalaliśmy się od Zaborowic, tym mniejsze było nasze zaufanie do tego, co nas spotka. Wkradała się w nas już pewna doza frustracji. Gdy w jakiejś miejscowości pytano nas z politowaniem, dokąd zmierzamy, pani Frieda Wüstehube odpowiadała dowcipnie: „na Sybir na Dzień Dziecka”. Gdy w oknach zapalano światła, bo robiło się ciemno, wtedy każdy robił się bardzo zamyślony. Przekonanie, że nie mamy ani domu ani ojczyzny, było najgorszą rzeczą, która mogła się komukolwiek zdarzyć. Chrześcijaństwo wiedzą chyba

najlepiej, że pojęcie ojczyzna wiąże się w życiu ze stałym, ustalonym przez naturę uczuciem, na które nic nie ma wpływu. Pomyślmy np. o historii Bożego Narodzenia sprzed 2000 laty! Święta rodzina, już jako 26. pokolenie, pielgrzymowała w czasie specjalnych okazji do ziemi swoich ojców/przodków. Niech i po nas zachowa się ten z mlekiem matki wysany ludzki instynkt – wierność wobec ojczyzny.

Od Miśni nasza kolumna się rozdzieliła. Naszym celem ostatecznym był powiat Marienberg w Rudawach. A ponieważ w górach konie mają dodatkowy wysilek, nie mogliśmy wykluczać pieszego marszu obok zaprzęgów. Dlatego na żądanie starsi i kaleki pozostali w Miśni, żeby dojechać koleją. Kwatery były w pewnej szkole z innymi, którzy nie mieli już ojczyzny. Tam przeżyliśmy piekielny nalot na położone niedaleko Drezno. Niebo przez całą noc żarzyło się wszystkimi kolorami podczas wybuchów, które wstrząsały nawet naszym masywnym budynkiem. Ogromne oszklenia wpadały do środka. Pełno było rannych z ranami ciętymi i ludzi wyczerpanych ze strachu. Co za mądre natchnienie ze strony odpowiedzialnego za naszą kolumnę, że podjął decyzję o przenocowaniu nas w Hoyerswerda. Uparł się na drogę okrężną przez Miśnię, mimo że Drezno byłoby krótszą drogą do Marienburg. Ale ze względu na silne zagrożenie bombardowania dużych miast, zdecydował – ratując życie nam, mieszkańcom Zaborowic – że przeżyliśmy w Miśni to, co najstraszniejsze, z dala od centrum wydarzeń. Właśnie dzięki takim osobom mieliśmy jeszcze wolę przetrwania i nadzieję na powrót do Zaborowic, gdy nadarzy się odpowiednia okazja.

Nasz gospodarz próbował wszystkiego, aby jak najszybciej wyjechać, bo liczone się z dalszymi bombardowaniami. Gdy ruszyła kolej, opuściliśmy Miśnię i z dworca, chyba już w Marienberg, odebrały nas zaprzęgi z Zaborowic. Na terenie cudownego, pod względem krajobrazu Rübenau, nasze zakwaterowanie było zorganizowane perfekcyjnie. Znaleźliśmy kwaterę w domu rodziny Hengst, gdzie zostaliśmy przyjęci ze zrozumieniem, mimo naszej beznadziejnej sytuacji.

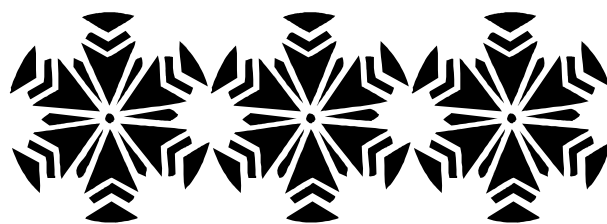
Mój Boże, ale byliśmy biedni. W tej wspólnotce przeżyliśmy też wszystkie upadki i kapitulacje. Wszystkie zaprzęgi rodziny Bredow skonfiskowano jako zdobycz wojenną i musieliśmy zaakceptować to, że już na pewno nie ujrzymy ponownie Zaborowic.

Po ćwierćwieczu, w roku 1970, nadarzyła się możliwość, aby prywatnie jeszcze raz, z naszej rodziny we czwórkę, odwiedzić nasze Zaborowice. Co wcześniej było tak oczywiste, ujrzelśmy po latach rozłąki z całkiem innego punktu widzenia. Przypominaliśmy sobie wszystkie szczegóły tej pięknej okolicy i ustalaliśmy ich położenie.

Zaczęliśmy wspomnienia od tajemniczej góry Hutberg, znajdującej się przy drodze do Giżyna. Nasze wspomnienia przy tej okazji kierowaliśmy też do nieistniejącego już lasu z kompleksem pomników w stylu pruskim, które pielęgnował ogrodnik Teichert, a były to: wiatrak Popes Windmühle otoczony wieloma małymi sadzawkami. Nasi dzisiejsi ekolodzy mogą tylko pomarzyć o takich skrawkach dziewiczej przyrody. Przy drodze do Czechnowa legendarny czarci krzak Hexenbüschel. Za Czechnowem majątek Sulów Mały z niewyczerpanym, ciągnącym się aż do lasu w Pakufker, zapasem czarnych jagód w lesie. Na końcu Zaborowic w kierunku na Schmückert szyb gliniany – kąpielisko dla młodszych i starszych. Za nim niekończący się las aż do Szemzdrowa. Lesista ulica

Kolejowa [Bahnhofstraße] prowadząca aż do Sulkowa z wieloma dzikimi malinami, jeżynami i porzeczkami w lesie po lewej stronie tej ulicy.

Pierwodruk: *Waffendorf: Die traumatische Zerstörung einer festgefügtten Gemeindelebens*
„Guhrauer Kreiszeitung“ 1998 nr 2 s.12-14
Tłumaczył: Daniel Wojciechowski



KRONIKA M. GÓRY ŚLĄSKIEJ I ZIEMI GÓROWSKIEJ (FRAGMENT)

Poczynając od 1 lipca 1946 r. w Górze prowadzono na bieżąco zapiski opisujące ówczesne wydarzenia, ale wkrótce tego zaprzestano. Dopiero w 1958 r. przewodniczący prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Górze Bronisław Szczygieł nakazał ponowne prowadzenie kroniki. Uzupełniono je opisami wcześniejszych wydarzeń, sięgając aż do 1945 r. Do 1975 r. kronika miała zasięg powiatowy, następnie przejęła ją gmina Góra i do dziś prowadzi. Obecnie znajduje się w Bibliotece Miejskiej. Prezentujemy poniżej najstarszą – i najcenniejszą – część „Kroniki m. Góry Śląskiej i ziemi górowskiej”, bo tak zatytułowano pierwszy tom, obejmujący okres od 1 lipca 1946 r. do 24 marca 1985 r.

Kronika Samorządu Terytorialnego w skali powiatu górowskiego założona została zgodnie z pismem urzędu pełnomocnika rządu R.P. na okręg administracyjny Śląska Dolnego, Wydział Samorządowy we Wrocławiu (nr R. 53/45).

Potrzebę prowadzenia kroniki doceniało się i już w miesiącu maju 1945 roku był zamiar założenia jej, lecz chroniczny brak czasu stanął na przeszkodzie.

Zapisy rozpoczęto dopiero w dniu 1 lipca 1946 roku. Opóźnienie tłumaczy się tym, że budowa administracji polskiej i ugruntowanie tu polskiego porządku prawnego i to w najtrudniejszych warunkach ogólnych i specyficznym okresie czasu, o charakterze przejściowym, nakazywały prowadzenie pracy tam, gdzie wymagały jej żywotny interesy osadnictwa polskiego, potrzeby narodowe i konieczność państwowa. Sprawy, które nie miały bezpośredniego związku ze zdrowotnością publiczną, aprowizacji ludności, opieką społeczną, bezpieczeństwem mienia i życia ludzkiego i t.p., odkładano na czas późniejszy. Poza tym, że względu na brak odpowiednich ludzi, którzy by łączyli w sobie, z jednej strony należyte wiadomości z zakresu prawa administracyjnego, a z drugiej – odpowiednie ideologiczne wyrobienie, prawie że wszystkie sprawy o charakterze zasadniczym, ob. Pełnomocnik Rządu R.P. powiatu tutejszego, przekazywał powiatowemu związkowi samorządowemu, do rozpracowania. Nawał prac w zakresie własnym (sprawy bieżące, pouczenia, instrukcje, zarządzenia i t.d.) i poruczonym, przekraczał wielokrotnie możliwości stosunkowo szczupłego personelu urzędowego. Pracowano jednak ochoczo i ofiarnie, bo przyświecała idea: dobro całej Polski, zapewnienie rozwoju wszystkim Jej sił moralnych i materialnych i niesienie, bezpośrednio i pośrednio, znękanym przejściami życiowymi, zniszczonym materialnie, upokorzonym, wyczerpanym psychicznie i fizycznie, bezsilnym i bezradnym już rodakom, szczególnie pochodzenia repatrianckiego. Prace z trudem wykonane zostały w czasie właściwym, ale na tym cierpiały inne sprawy, a między nimi kronika niniejsza.

Przy zbieraniu materiałów starano się unikać subiektywizmu i pokrewnych symptomów, oraz jakichkolwiek naświetleń zaistniałych zjawisk. Dążono do tego, żeby fakty i związane z nimi bezpośrednie okoliczności, podawać w formie rzeczowej.

Wszystkie wiadomości były najpierw sprawdzane i pogłębiane, a po tym, w formie sentencji zapisywane. Wyjątek jednak, stanowią przeżycia, wiadomości i spostrzeżenia własne, konkretne i nie nasuwające żadnych wątpliwości, dowody z zeznań świadków, biegłych i wiadomości z akt urzędowych. Innych źródeł wiadomości, jak np.: historie, kroniki, opisy, pomniki, dzieła kultury i sztuki i t.p., dotychczas nie odkryte.

Kto czyta, niech rozumie!

Rozmyślnie nie notuje się wszelkich spraw i zagadnień z życia politycznego, akcji, kontrakcyj, przyczyn i skutków; aspiracyj, grawitacyj i dążeń ludności polskiej, niemieckiej, ukraińskiej i innej, oraz ludności rosyjskiej i stacjonowanych tu oddziałów wojsk rosyjskich. Unika się też opisu trybu życia, kultury i przymiotów osobistych, oraz innych danych ludności nie polskiej, stosunku jej do ludności polskiej i odwrotnie. Chce się wierzyć, że to i wiele innych spraw, opisane zostanie w czasie właściwym, gdy skryształizują się one i nabiorą kształtów właściwych.

Pierwsza część kroniki utrzymana jest w stylu archaicznym, druga-historycznym, a ostatnia w stylu kronikarskim; całość w trybie oznajmującym.

W. Kosółka
insp. sam. gmin.

W Imię Boga Wszchemogącego!

My, Powiatowy Związek Samorządowy w Górze Śląskiej, dziękując Opatrzności za przywrócenie Matce-Ojczyźnie naszej Śląska Dolnego, odwiecznej ziemi polskiej, wspominając z wdzięcznością męstwo i wytrwałość ofiarnej walki pokoleń, które najlepsze wysiłki swoje sprawie powrotu tej ziemi, zawierającej w sobie prochy czcigodnych matron, cnych dziadów i naddziadów naszych, nasyconej pracą, potem, krwią i łzami ludu polskiego, bez przerwy poświęcały, mając też na uwadze walne zwycięstwo króla naszego Władysława Krzywoustego na Psim Polu pod Wrocławiem w obronie ziemi przed zachłannością niemiecką, historyczne zwycięstwo księcia Henryka Pobożnego pod Legnicą w obronie kultury zachodniej i wiele, wiele krwawych walk, stoczonych przez rycerstwo nasze z Niemcami i na terenie powiatu tutejszego, czując się napelnieni dumą narodową z tego, że w wojnie obecnej – zbrojne ramię Rzeczypospolitej Polskiej – wojska nasze okryły siebie i Naród nieśmiertelną chwałą na polach gigantycznych zmaganiań zbrojnych: Gdyni-Westerplatte, Kutna, Gdańska, Warszawy, Wilna, Kołobrzega i wielu innych miejscowości kraju naszego, w obronie niepodległości Państwa i rozślawiły na całym świecie imię Polski z pól krwawych, krwawych walk: Francji, Londynu, Egiptu, Tobruku, Włoch – szczególnie zaś Monte Cassino, San Sebastiano, Narwika, Berlina i na wielu, wielu innych miejscowościach Europy i Afryki „za naszą i waszą wolność”, w poczuciu szczęścia, że przypadło nam w udziale być powołanymi do organizowania tu polskiej władzy cywilnej i zając odpowiedzialny posterunek w bastionie nadodrzańskim i dobro całej Polski mając na oku, a pragnąc Jej byt niepodległy, potęgę i bezpieczeństwo, oraz porządek społeczny utrwalić na wiekiustych zasadach prawa i wolności, pragnąc zarazem zapewnić rozwój wszystkich Jej sił moralnych i materialnych dla dobra całej odradzającej się ludności, wszystkim obywatelom Rzeczypospolitej równość, a pracy poszanowanie – z

samozaparcie i pełnym poświęceniem pracując w najtrudniejszych warunkach, tę oto, kronikę samorządową rozpoczynamy i prowadzimy, a wszem i wobec i każdemu z osobna, komu wiedzieć o tym należy, wiadomym czynimy.

Dzień 5 maja 1945, spośród najbliższych, przeszłych i przyszłych dni, wyróżnił się zachmurzeniem zmiennym (cumulus, strativus), przelotnymi deszczami, słabymi wiatrami zachodnimi, i dość zimnym wiatrem o charakterze lokalnym; temperatura, przeciętna wynosiła +8°C.

W dniu tym o godz. 16.00 m 45. do miasta Góry przybył z Trzebnicy – tymczasowej siedziby urzędu pełnomocnika rządu R.P. na okręg administracyjny Śląska Dolnego – Pełnomocnik Rządu R.P. obwodu Nr IV „Góra” ob. Herbst August przybyli z nim jednocześnie powołani przez władze polskie do organizowania polskiej władzy cywilnej na terenie Śląska Dolnego i zaopatrzeni w pisemne pełnomocnictwa, wystawione (w języku polskim i rosyjskim) przez Pełnomocnika Rządu R.P. na Okręg Administracyjny Śląska Dolnego mgr Piaskowskiego Stanisława, działającego na mocy pełnomocnictwa udzielonego przez Prezydium Rady Ministrów z dnia 29 marca 1945 roku, nr 2324, a mianowicie:

1. Kosolko Walery z Miechowa, z zawodu urzędnik państwowy,
2. Kubic Stanisław z Kielc, z zawodu urzędnik samorządowy,
3. Gołombowski Feliks z Kielc, z zawodu ślusarz,
4. Perz Stanisław z Kielc, z zawodu ślusarz mechanik,
5. Kukliński Franciszek z Kielc, z zawodu brukarz,
6. Michalski Jan z Kielc, z zawodu malarz pokojowy,
7. Miszczyk Stanisław z Kielc, z zawodu robotnik nie wykwalifikowany,
8. Kilan Ignacy z Kielc, z zawodu ogrodnik,

oraz 18 innych osób z terenu województwa kieleckiego, 4 siły techniczne (kucharki) i 5 milicjantów.

Tego samego dnia Pełnomocnik Obwodu przedstawił się rosyjskiemu komendantowi miasta Góry, kapitanowi Kukuri Kalistratowiczowi Uhartiuwiliemu (narodowości gruzińskiej) i rozpoczął urzędowanie na terenie powierzonego mu powiatu, przeznaczając równocześnie miasto Górę na siedzibę władz i urzędów w skali powiatowej.

Dnia 2. czerwca 1945 roku przybył jego zastępca ob. Lutek Tadeusz z Kielc, z zawodu ślusarz, czynny członek P.P.R.

Pełnomocnik Obwodowy jest repatriantem z Lwowa; ostatnio mieszkał w Kielcach, z zawodu jest urzędnikiem kolejowym, w stanie spoczynku i należy do P.P.S.

Z pośród przybyłych z nim niewielu było przygotowanych do pracy w administracji publicznej. Dużo odsetek był takich ludzi, którzy uzurpowali sobie bezprawnie zawód urzędniczy i rozmyślnie podali urojone kwalifikacje zawodowe i wyższe wykształcenia ogólne, bądź zawodowe, niż było to w rzeczywistości. Znikome wyniki pracy dały wyraz prawdzie. Inni zaś przybyli z zamiarem wzbogacenia się tzw. „szabrem” mienia ponemieckiego, a pozostali, ubodzy duchem sądzili, że mając legitymację członka

czynnego prądowej partii politycznej, mogą swobodnie przesuwac się po szczeblach hierarchii urzędniczej, sięgać nawet po stanowiska kierownicze; rzeczywistość jednak nakazywała im zająć odpowiednie miejsce. Taki sam stan rzeczy miał miejsce i w innych organach państwowych.

Były jednak jednostki, które nadawały poprawny ton urzędowania, a uchowała je: predystynacja pionierska, rozległe wiadomości ogólne, szczególnie zaś z zakresu prawa publicznego i różnych dziedzin życia zbiorowego; wyróżniali się dobrą wolą, energią, pracowitością, sumiennością i uczciwością w życiu służbowym i prywatnym, taktem, uprzejmością i życzliwością w stosunku do współpracowników i interesantów i wielu innymi przymiotami duchowymi. Na czele tego rodzaju ludzi stanął ob. Kosołka. Ludzie ci byli współtwórcami dobrych celowych planów i posunięć administracyjnych, gospodarczych, kulturalno – oświatowych i t.p.

Początkowo prace były różnorodne i niekiedy bardzo skomplikowane tym więcej, że nie było żadnych wytycznych, ani też przepisów prawno – administracyjnych, bądź pomocy w postaci ksiąg, druków itd., a urząd starościński załatwiał wszystkie sprawy o charakterze publicznym, społecznym, gospodarczym i t.p., oraz sprawy nawet prywatne, gdyż innych władz, urzędów bądź też organów, albo korporacji prawno – publicznych, nie było, potrzeby życia indywidualnego i społecznego na dyletantyzm i zwłokę nie zezwalały. Zauważyć należy, że urzędnicy poza godzinami urzędowymi, wyszukiwali w domach i różnych obiektach, w ruinach domów i zwalach śmieci, potrzebny sprzęt biurowy, przybory kancelaryjne i materiały piśmienne. Przy okazji tej odnawiali też skromne zapasy poniemieckich środków żywnościowych, bo prowadzili wspólną kuchnię urzędniczą, zapasów żadnych nie mieli i nie mieli możliwości nabycia artykułów żywnościowych w powiecie, gdyż tu ich nie było, a w Trzebnicy otrzymano przy odjeździe, po 20 dkg. chleba na 5 dni i trochę cukru. Mimo wszystkich trudności, zapał, ofiarność i dobra wola wydały dobre rezultaty. Wpływ jednostek dodatnich robił swoje i słabszy element powoli, lecz stale wyrabiał się i podnosił wzwyż pod każdym względem.

Specyficzne warunki lokalne i wyjątkowo ciężka sytuacja pod każdym względem, głównie zaś w zakresie zdrowotności publicznej, aprowizacji ludności, opieki społecznej, porządku, spokoju i bezpieczeństwa mienia i życia ludzkiego, w dziedzinie gospodarczej i na innych odcinkach życia zbiorowego, oraz związane z tym okoliczności wewnętrzne i zewnętrzne, nakazywały prowadzenie zasadniczych i natychmiastowych prac i to w każdym zakątku powiatu.

Powiat górowski znajduje się w Krainie Wielkich Dolin; teren ma nizinny, z niewielkimi wzniesieniami w okolicy Gajkowa [Strumiennej], Stubi [Ślubowa] i Psar.

Graniczy: na północy z powiatem leszczyńskim i wschowskim, na południu z powiatem wołowskim, na wschodzie z powiatem rawickim, a na zachodzie z powiatem glogowskim.

Obszar powiatu wynosi 75 279 ha. /powierzchnia w km² 759 67/, w tym: gruntów rolnych 43838 ha., łąk – 8 388 ha., sadów – 160 ha., ogrodów – 1 018 ha., pastwisk – 1 303 ha., parków, placów sportowych 61 ha., lasów 14 572 ha., nieużytków 1 277 ha., pod zabudowaniami 1 370 ha., pod drogami 2 483 ha., pod wodami 773 ha., i innych – 206 ha.

Według statycznych danych poniemieckich z dnia 1.IX.1939r. stan zaludnienia wynosił tu 39 895 osób: gęstość zaludnienia 52,5 na 1 km².

Na podstawie dowodów i zeznań świadków, to w dniu 21 stycznia 1945 r. Niemcy opuścili zupełnie teren powiatu, przed ofensywą wschodnią, zgodnie z zarządzeniem cywilnych i wojskowych władz niemieckich, udając się na Zachód.

Ewakuacja rozpoczęła się w dniu 18. stycznia 1945 r.; najpierw wyjechali partyjniacy, następnie władze i urzędy państwowe i inne, a w końcu ludność cywilna. Zabrali z sobą najniezbędniejsze przedmioty użytku codziennego, żywność i niektóre środki lokomocji, pozostawiając mienie żywotne i martwe, ruchome i nieruchome w należnym porządku. Propaganda niemiecka przed tym zapewniała, że po upływie 3-5 dni po trupach nieprzyjaciół powrócą oni do swych sadyb i stąd będą dyktować prawa Europie. Groziła przy tym, że ci, którzy nie wypełnią nakazu, zaliczeni zostaną do kategorii zdrajców państwa i narodu niemieckiego. Ewakuacja przeprowadzona została z całą energią, w dużym pośpiechu i nastroju panicznym.

Ludzi opanowała psychoza ucieczki. Umysł stępiał, zatracili czasowo możliwość rozumowania i rozluźnione zostało uczucie ludzkie. Nad miłością bliźniego, czuciem i uczuciem, inteligencją, kulturą duchową i cielesną, zapanował egoizm i instynkt niekiedy prawie, że zwierzęcy.

Na wszystkich drogach kolejowych, kołowych i pieszych, oraz w rowach przydrożnych, było mnóstwo zepsutych rowerów, motorowerów, motocykli cywilnych i wojskowych, wozów i wózków konnych, aut osobowych, półciężarowych, aut pancernych, czołgów, dział różnych kalibrów, różnego rodzaju sprzętu wojskowego, porzuconych wózków dziecięcych, pościeli, części różnej garderoby, naczyń kuchennych i t.p. Nierzadko w tych samych miejscach i na polach pobliskich, pogrzebane były zwłoki zmarłych dzieci, staruszek, starców, kalek i in. osób, płci obojga.

Na miejscu pozostali autochtoni – przeważnie staruszki, starcy i nieletnie dzieci, robotnicy polscy, zatrudnieni przymusowo w gospodarstwach rolnych, przemyśle i in. zawodach, kilkanaście rodzin narodowości ukraińskiej, kilkudziesięciu wojennych jeńców francuskich i kilka zdeterminowanych wdów niemieckich, starców i małych dzieci.

Od czasu do czasu umysł zajmowany był pozornie niezrozumiałym uczuciem, jak ci przyszedli potomkowie krzyżaków i teutonów, bezwzględni władcy dotychczasowi, każdego dnia coraz więcej się niepokoili, byli smutniejsi, a w końcu ronili łzy i z bezradności załamywali ręce w ukryciu, zlorzeczając wojnie, partii hitlerowskiej, a jednocześnie zazdroszcząc losu tym, do niedawna niewolnikom, którzy mieli prawo pozostania na miejscu.

Zadało się, że fatalizm lub też nadprzyrodzona siła, straszna, ponura jak noc, złowieszcza, bezwzględna i złowroga, przepędza tych ludzi w nieznanie i że nad głowami ich wisi miecz Damoklesa, a nad nim „Mane - Tekel - Fares”.

Od dnia 21-25 stycznia 1945 r. powiat pozostawiony był własnemu losowi. Nie było żadnych władz, ani też jakichkolwiek i czyichkolwiek sił zbrojnych. W dniu 25 stycznia 1945 r., po południu, przez teren pomiędzy Wąsoszem – Psarami wycofywała się dywizja pancerna imienia marszałka Hermana Göringa, będąc ścigana przez wojska polskie i rosyjskie. Pomiędzy wojskami ściganymi a ścigającymi, wywiązały się silne walki w okolicy wsi Lipka [Lubów], gminy Luborzycza [Luboszyce]. Bój

nieprzerwany trwał od 25-29 stycznia 1945 r. Niemcy bronili swej przeprawy i przeprawy ludności cywilnej z terenu powiatu tutejszego przez rzekę Odrę, żeby wycofać się w kierunku miasta Köben [Chobienia]. W zasięgu działań wojennych zginęło dużo ludności cywilnej; były też straty i w wojskach.

Poza wojskami frontowymi szły oddziały wojsk rosyjskich przeznaczone do przeprowadzenia zadań specjalnych.

W związku z działaniami wojennymi, powiat doznał do 30% zniszczenia w zabudowaniach miejskich i wiejskich. Ponadto do 80% wyjąłowany został z zapasów wszelkich surowców, półsurowców, fabrykatów i półfabrykatów; do 35% z maszyn, narzędzi rolniczych i środków lokomocji i do 25% z maszyn, narzędzi i urządzeń przedsiębiorstw przemysłowych; urządzenia domowe i t.p. zniszczone zostały do 75%.

W dniu 5 maja 1945 r. w całym powiecie nie było więcej niż 18 autochtonów, 100 Polaków, 50 Ukraińców i około 600 Niemców, którzy już zdolali powrócić z ewakuacji.

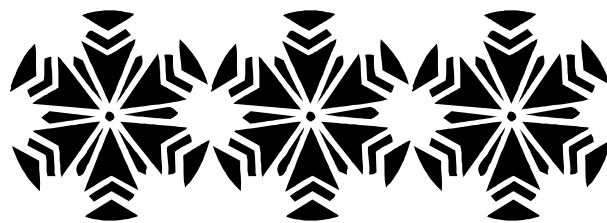
Miasta i wszystkie majątki ziemskie opanowane były przez wojska rosyjskie, a wszystkie osiedla ludzkie pozostawały pod stałym ich nadzorem.

Miasta i wsie, pola, sady, ogrody przydrożne, drzewa owocowe i t.p. przedstawiały obrazy godne pożalowania. Widoki uzupełniane były często rozszanymi padlinami zwierząt domowych, drobiu i in.

Człowiek cywilny nawet w jasny dzień bał się człowieka i do wszystkich ludzi odnosił się nieufnie.

W takim to stanie zastały powiat władze polskie i rozpoczęły pracę.

cdn.



ŁEMKOWIE NA ZIEMI GÓROWSKIEJ

Komunistyczny rząd polski postanowił o administracyjnym przesiedleniu ludności cywilnej pochodzenia ukraińskiego na zasiedlane wówczas tereny na zachodzie i północy Polski. Rozpoczęło się ono 28 kwietnia 1947 r. Prowadził je PUR pod ochroną oddziałów wojskowych. Wysiedlono przeszło 140 tys. osób.

Do ówczesnego województwa wrocławskiego trafiło 13 198 osób pochodzenia ukraińskiego; w nomenklaturze urzędowej nazywano je osadnikami z akcji „W”, Ukraińcami lub Łemkami¹. Przywieziono ich w 64 transportach kolejowych razem z dobytkiem (12 188 sztuk krów, koni, wołów, owiec, kóz, świń nie licząc ptactwa domowego i sprzętu domowego, gospodarskiego i rolniczego). Pierwszy transport przybył na teren województwa wrocławskiego 30 maja 1947 r., jego stacją docelową była Góra Śląska, do której dotarł tego samego dnia². Wiózł on z Sanoka 51 rodzin (213 osób), 45 krów, 37 kóz, 13 koni, wozy i niewielkie ilości sprzętu gospodarskiego i domowego. Do Góry dojechało 55 rodzin, 208 osób, 13 koni, 45 krów i 34 sztuki nierogacizny³.

Przesiedleńcy z akcji „W” pochodzili przede wszystkim z powiatów: Nowy Sącz, Gorlice, Krosno, Sanok; w mniejszym stopniu z powiatów: Nowy Targ, Włodawa, Tomaszów Lubelski i Hrubieszów.

Łemków osiedlono w 14 z 27 powiatów województwa wrocławskiego, najczęściej w powiatach wołowskim, lubińskim, legnickim, oleśnickim i oławskim; w powiecie górowskim 240 rodzin, czyli 876 osób (stan w dniu 15 grudnia 1947 r.)⁴.

Pierwszy transport (R. 159) do Góry Śląskiej i zarazem pierwszy transport na Dolny Śląsk wyjechał z Sanoka 26 maja 1947 r., dotarł do Góry 30 maja. Prawdopodobnie przybyli w nim mieszkańcy wsi Tyrawa, Solna, Płonna, Polany, Surowiczanie, Pomiarki, Posada Jaślińska, Prełuki, Przybyszów. Wg różnych dokumentów liczebność tego transportu wynosiła: 52 rodziny, 225 osób; 51 rodzin, 213 osób; 55 rodzin, 208 osób.⁵

Przytoczę tu w całości dokument opisujący osiedlenie tych ludzi. Wg Jerzego Żurka, autora publikacji „Rozsiedlenie ludności w ramach akcji »Wisła« w dawnym województwie wrocławskim” (Wrocław 2000), jak dotychczas stanowi on najdokładniejszy opis osiedlania w akcji „W”.

„Transport przybył dnia 30 V 47 do miasta Góra Śląska, przywożąc 213 osób (51 rodzin), repatriantów z Sanoka. – Przywieźli oni z sobą 13 koni, 45 krów, 37 kóz, wozy oraz niewiele inwentarza martwego.

¹ W tym tekście nie będę rozstrzygał kwestii narodowościowych – czy osiedleńcy z akcji „W” to Ukraińcy czy Łemkowie. Będę starał się konsekwentnie używać nazwy Łemkowie, dlatego że oni stanowili większość osiedlonych (74%). (Kusiak Fr., Osadnictwo wiejskie w środkowej i północnej części Dolnego Śląska w latach 1945-1948, Wrocław 1982, s. 125). W cytatach oraz podczas opisywania niektórych wydarzeń pozostawiam oryginalne sformułowania dotyczące przynależności etnicznej.

² AW: UWW IX/270 s.70

³ APW: UWW IX/270 s. 70

⁴ APW: UWW IX/271 s. 174

⁵ J. Żurko, Rozsiedlenie ludności w ramach akcji „Wisła” w dawnym województwie wrocławskim, Wrocław 2000, s. 29-30

Nie posiadają oni dostatecznej ilości żywności, któraby zapewniła im normalne życie do przyszłych zbiorów.

Przyjeźdźni są bardzo zawszeni, tak że musiano zmobilizować powiatową kolumnę dezynfekcyjną w celu odwziewania przybyłych. Wg oświadczenia kierownika konwoju, transportowani repatrianci w czasie drogi zachowali się nienagannie, jedynie początkowo wśród jadących dało się zauważyć zdenerwowanie, bowiem nie wierzyli, że mają jechać na Ziemię Odzyskaną, a nie, jak krążyły wersje w tamt. terenach na Syberię. –

Przybyli posiadają przeważnie w bandach UPA swoich krewnych oraz nie wszyscy podają się za Polaków, lecz często oświadczają, że są Ukraińcami.

Początkowo przybyłych ulokowano na majątku PIAST [Kruszyniec] odległym od miasta 4 km. – Z tego majątku w ciągu paru dni mają być ono [!] rozrzucone na poszczególne wsie w ilości dwóch do dwunastu rodzin w jednym osiedlu. –

Na wsiach mają otrzymać domy najczęściej zdemastowane, tj. bez okien, drzwi i mebli oraz ziemię z majątków przeznaczonych na parcelację. – W akcji rozmieszczania przybyłych szczegółowo omówiono te sprawy z miejscowym P. U. B. P., które to posługując się przysłanymi charakterystykami poszczególnych osób i rodzin, stwarza rzeczywisty obraz ich zapatrywań i jest podstawą przyszłego bezpieczeństwa na osadach, gdzie osiedla się przybyłych. – Miejscowe czynniki bezpieczeństwa zorganizowały niekierujący nadzór nad przybyłymi. –

W Górze Śl. zaprowiantowano ich na trzy dni oraz otrzymali ciepłą strawę. – W sprawie przyszłej pomocy przybyłym omówiono tą [!] kwestię z kierownikiem Ref. Osiedl., gdzie postanowiono, że w pierwszym rzędzie zasiłki z § 14 otrzymają repatrianci z Sanoka. – Zaznaczyć należy, że Woje PUR nie przysłał na czas samochodów potrzebnych do transportu repatriantów i dlatego przewiezienie ze stacji do miejsca tymcz. osiedlenia przeciągnęło się do późnego wieczoru dnia 30 V 48 r.”⁶

Drugi transport (R. 203) wyjechał ze stacji Jasło 29 maja 1947 r. a przyjechał do stacji Wąsosz 2 czerwca. Wysiedleni Łemkowie prawdopodobnie pochodzili ze wsi Brzezowa, Desznica, Grab, Halbów, Jaworze, Kotań, Mytarz, Ożenna, Pielgrzymka, Rozstaje, Skalnik, Świątkowa Wielka, Świątkowa Mała, Świerzowa Ruska, Wyszowatka, Żydowskie. Liczebność transportu wynosiła: 67 rodzin, 249 osób; 67 rodzin, 249 osób; 64 rodziny.

Trzeci transport (R. 356) wyjechał z Przeworska 9 lipca 1947 r. i dotarł do Góry Śląskiej 13 lub 14 lipca. Przesiedleńcy pochodzili z powiatu jarosławskiego (prawdopodobnie z okolic Muniny i Laszków Długich). Liczebność transportu: 107 rodzin, 327 osób; 116 rodzin, 338 osób. Był to największy transport w ramach akcji „W”, który dotarł do powiatu górskiego.

⁶ APW: UWW IX/270 s. 153

Numer transportu	Data przybycia i rozładowania	Stacja docelowa	Ilość ogółem		A		B		C		Bez określenia grupy	
			Rodziny	Osoby	R.	O.	R.	O.	R.	O.	R.	O.
R.159	30 V 1947	Góra	55	208	-	-	-	-	20	71	35	137
R. 203	2 VI 1947	Wąsosz	67	249	5	19	51	195	9	33	2	2
R. 356	14 VII 1947	Góra	116	338	6	23	38	136	59	157	13	22
Razem			238	795	11	42	89	331	88	261	50	161

Źródło: APW: UWW IX/270 s. 79

W tabeli pojawiło się oznaczenie ludności łemkowskiej – A, B i C. A – to niebezpieczne osoby, B – niepewne osoby, C – nieszkodliwi. Opinię tę wydawało UB. Wg J. Żurka władze lokalne nie respektowały podziału, m. in. tego, że jedna rodzina o ujemnej renomie może być osiedlona w jednej gromadzie, gdyż UB nie przekazywało swych ustaleń władzom lokalnym.⁷ W przypadku powiatu górskiego było tak samo, tyle że władze lokalne, choć znały te opinie, co obrazuje kolejna tabela, nie wykorzystywały ich przy rozmieszczaniu osiedleńców.

Czwarty transport (R. 295) wyjechał ze stacji Nowosielce (koło Zarzysyna) 21 lipca 1947 r. i przybył do Góry 25 lipca, przywożąc 66 rodzin (184 osoby).

Piąty transport (R. 296) wyjechał ze stacji Nowosielce (albo ze stacji Zagórzany) 23 lipca 1947 r. i dojechał do Góry 25 lipca. Liczebność transportu: 11 rodzin, 30 osób; 25 osób.

Szósty transport skierowany do powiatu górskiego (R. 297) wyjechał ze stacji Nowy Zagórz 22 lipca 1947 r. i dojechał do Góry 25 lipca. Przyjechały nim 42 osoby.

Wg wiarygodnych źródeł wojskowych do powiatu górskiego skierowano 8 transportów, które miały przywieźć 1645 osób. W wymienionych 6 transportach przyjechało prawdopodobnie 1041 osób. Nie wiadomo, co się stało z dwoma planowanymi transportami.⁸

Problem jest bardziej skomplikowany, gdyż niedobór osadników z akcji „W” jest większy. Wg różnych danych ich liczebność wynosiła:

- 1 października 1947 r.: 270 rodzin, 869 osób⁹
- 15 grudnia 1947 r.: 240 rodzin, 876 osób¹⁰
- 29 grudnia 1947 r.: 876 osób¹¹
- 16 stycznia 1948 r.: 240 rodzin, 876 osób.¹²

J. Żurko ostrożnie pisze, że nie zna większych przemieszczeń Łemków z terenu powiatu górskiego. Istnieje jednak dokument¹³ z 11 października 1947 r., który informuje o „przerzutach” tej ludności: 28 rodzin do pow. Milicz, 161 – do pow. Głogów, 50 – do pow. Namysłów; wszystkie z kategorii „A” i „B”. Jednocześnie wprowadza ten dokument dodatkowe zamieszanie, gdyż posługuje się kategorią

⁷ J. Żurko, op.cit., s. 11-12

⁸ ibidem, s. 30-33

⁹ APW: UWW IX/272 s. 4

¹⁰ APW: UWW IX/271 s. 174

¹¹ APW: UWW IX/271 s. 206

¹² Fr. Kusiak, op.cit., s. 126

¹³ APW: UWW IX/271 s. 73-74

„rodziny” i informuje, że na terenie powiatu górowskiego było 935 rodzin przy dawniej osiedlonych 7 185 polskich rodzinach oraz o nadwyżce 615 rodzin. Nawet szacunkowe obliczenia wskazują, że niewiele to ma wspólnego ze znaną rzeczywistością. Jeśli określenie „rodzina” uznamy za synonim „osoby”, wówczas mielibyśmy 935 Łemków, co zbliżyłoby nas – tylko zbliżyłoby – do ich liczebności podanej we wcześniejszym akapicie. Wówczas „przerzuty” to nie 239 „rodzin”, ale 239 osoby i nadal nie możemy odnaleźć przesiedleńców z dwu ostatnich transportów.¹⁴ Jest mało prawdopodobne, żeby były jakieś inne „przerzuty”, gdyż powinny być odnotowane w dokumencie z 11 października 1947 r. Raczej – przeciwnie niż sądzi J. Żurko – były dwa transporty skierowane do powiatu górowskiego, które ostatecznie trafiły do innych powiatów.

Według odnalezionego zestawienia (nie datowanego) rozlokowanie osadników z akcji „W” wygląda następująco:

Wykaz przesiedleńców z akcji „W” osiedlonych w powiecie górowskim:

Lp	Nazwa gminy i gromady	Pierwotnie osiedlenie Polacy	Liczba osiedlonych w akcji „W”	A	B	C
1.	Miasto Góra	5003	5	5	-	-
Gmina Góra			88	51	13	24
2.	Stara Góra	461	12	6	2	4
3.	Kruszyniec	157	20	8	2	10
4.	Glinka	213	30	19	7	4
5.	Ryczeń	162	23	15	2	6
6.	Rogów Górowski	237	3	3	-	-
Gmina Czernina			4	-	-	4
7.	Gizyn	264	4	-	-	4
Gmina Wąsosz			153	90	38	25
8.	Bartków	39	25	18	7	-
9.	Wrząca Wielka	77	16	7	-	9
10.	Górka Wąsoska	80	8	5	-	3
11.	Kamień Górowski	126	13	11	2	-
12.	Zalęcze	89	1	1	-	-
13.	Lubiel	315	45	18	16	11
14.	Drozdowice Małe	84	2	2	-	-
15.	Ługi	90	3	3	-	-
16.	Wodniki	111	25	16	7	2
17.	Drozdowice Wielkie	126	15	9	6	-
Gmina Rudna Wielka			83	39	33	11
18.	Sądowel	78	47	20	21	6
19.	Szedzic	157	19	8	6	5

¹⁴ W książce Fr. Kusiaka (op.cit., s. 125) znajduje się tabela rozmieszczenia rodzin z akcji „W” na terenie woj. wrocławskiego w dniu 11 października 1947 r. Dane dotyczące powiatu górowskiego najprawdopodobniej pochodzą z wcześniej wymienionego dokumentu (APW: UWW IX/271 s. 73-74). Wartość poznawczą tego zestawienia podważa fakt, że powiat górowski miałby przyjąć w województwie wrocławskim największą liczbę rodzin z akcji „W” – 935.

20.	Wierzowice	107	4	4	-	-
21.	Bronów	113	13	7	6	-
Gmina Luboszyce			345	142	104	99
22.	Chorągwie	77	20	4	7	9
23.	Szaszorowice	92	77	54	19	4
24.	Głobice	138	60	13	20	27
25.	Wągroda	99	6	-	6	-
26.	Karów	87	8	-	3	5
27.	Świerczów	43	32	11	9	12
28.	Lipowiec	75	40	17	12	11
29.	Lubów	126	60	27	21	12
30.	Masłkowice	56	2	2	-	-
31.	Luboszyce Małe	97	5	2	1	2
32.	Bełcz Wielki	241	12	6	4	2
33.	Miechów	160	6	6	-	-
34.	Osetno Małe	30	17	-	2	15
Gmina Siciny			148	79	47	22
35.	Siciny	321	62	25	31	6
36.	Nowa Wioska	11	40	31	-	9
37.	Witoszyce	347	25	12	7	6
38.	Niechlów	127	11	4	6	1
39.	Naratów	325	10	7	3	-
Gmina Psary			109	57	28	24
40.	Piotrowice Małe	147	27	7	14	6
41.	Bieliszów	17	12	-	-	12
42.	Piskorze	62	22	12	7	3
43.	Daszów	233	3	3	-	-
44.	Przemysławny	0	45	35	7	3
Razem			935	463	272	200

Źródło - APW: SP Góra Śląska 103 s. 199

Z kolei rozmieszczenie osadników z akcji „W” (w dniu 1 października 1948 r.) wyglądało w sposób następujący:

Gmina	Rodziny	Osoby	na gospodarstwach rolnych	na obiektach rzemieślniczych	nie osiedleni	Konie	Krowy
Góra	19	69	2	-	17	4	15
Wąsosz	35	130	20	3	12	19	59
Siciny	30	120	23	1	6	10	24
Rudna Wielka	31	106	19	1	11	12	21
Luboszyce	127	334	70	2	55	53	121
Psary	28	110	28	-	-	21	41
Razem	270	869	162	7	101	119	281

Źródło: APW: UWW IX/272 s. 3; Kusiak Fr., op.cit., s. 127 (oprócz danych dotyczących koni i krow)

Ludność łemkowska była kierowana na tereny rolnicze i tam, gdzie były wolne zabudowania i ziemia, nie osiedlano ich w pobliżu granicy i miast wojewódzkich. Dążono do tego, by rozmieścić ich równomiernie na terenie powiatu i aby ich liczba nie przekraczała 10% ludności zasiedlanej miejscowości. Tej ostatniej zasady nie udało się utrzymać, np. w Przemyślanach, Bielszowie, Piskorzach, Nowej Wiosce, Osetnie Małym, Lipowcu, Lubowie, Świerczowie, Szaszorowicach, Głobicach, Sądowlu, Czechnowie i Bartkowie.

W przypadku powiatu górskiego rozlokowano ją generalnie w pasie wyraźnie niedoludnionym między Baryczą i Odrą, zwłaszcza w gminach Luboszyce i Psary. Od samego początku polskiego osadnictwa w 1945 r. ten obszar nie cieszył się zainteresowaniem osiedleńców i w porównaniu z innymi częściami powiatu był wyraźnie słabiej zaludniony. Zresztą ten stan rzeczy utrzymał się do dzisiaj¹⁵.

Dane z 1955 r. o rozmieszczeniu ludności łemkowskiej. Była ona wtedy osiedlona na terenie 12 gromadzkich rad narodowych. Najwięcej w Gromadzkiej Radzie Narodowej w Wągradzie – 55 rodzin. We wsiach Lipowiec, Głobice i Szaszorowice, Ślubów mieszkało 27 rodzin, we wsiach Lechitów, Wierzowice i Luboszyce – 31, we wsiach Chorągvice, Lubów i Pobiel – 20, w pozostałych wsiach od 3 do 19 rodzin. Ogółem w powiecie górskim mieszkało 208 rodzin.¹⁶ Porównując te dane liczbowe z danymi z 1947 r. widać, że ludności łemkowskiej ubyło. Być może część powróciła w swoje strony rodzinne.

Przesiedleńcom udzielono pomocy, odremontowując częściowo 18 zagród, przyznano 862 „karty rolne”, wydano 41.267 kg zboża siewnego oraz rozdzielono 1.078 kg cukru, 202 kg kaszy, 202 kg maki pszennej, 505 kg warzyw, 16 kg cebuli, 111 kg tłuszczu, 47 kg kawy, 842 kg ziemniaków, 101 kg grochu, 101 konserw mięsnych, 61 kg soli, 728 kg chleba i 22 kg mydła¹⁷.

Stopień zagospodarowania ludności łemkowskiej w 1947 r., ale i w 1955 r. oceniano jako niski. Z jednej strony nie przywoziła ona wiele inwentarza żywego i maszyn rolniczych, z drugiej – przydzielone im gospodarstwa, pierwsi osadnicy, Polacy, wcześniej spenetrowali i przydatne sprzęty zabrali. W pierwszych latach Łemkowie nie wierzyli w trwałość swego pobytu na Dolnym Śląsku, odczuwali go jako tymczasowy, chcieli wracać w swoje strony ojczyste, a nawet zdarzały się samowolne opuszczania przydzielonych gospodarstw (np. w 1953 r. Michał Kopczak z Ryczenia wyjechał w swoje strony ojczyste, ale po 2 miesiącach powrócił).¹⁸

W 1955 r. oceniano, że do spółdzielni produkcyjnych przystąpiło 58 rodzin. Udział w radach narodowych również był mały: w GRN Wągród – 2 (Władysław Szykuła i Michał Pilipas), w GRN Luboszyce – 2 (Franciszek Król, Adam Florczak), w GRN Siciny – 1 (Stefan Cwian). Ludność łemkowska ze swoich obowiązków wywiązywała się należycie (podatek gruntowy, dostawy obowiązkowe). Należała najchętniej do ZSch. W szkołach podstawowych uczyło się 50 dzieci (najwięcej w Sicinach – 13, w Głobicach

¹⁵ Ta część pracy jest oparta na: K. Pudło, *Łemkowie*, Wrocław 1987, s. 24-40

¹⁶ APL: KP PZPR Góra Śląska 30 s. 63 („Informacja o pracy wśród ludności ukraińskiej w powiecie górskim” na posiedzeniu egzekutywy 27 października 1955 r.)

¹⁷ APW: UWW IX/271 s. 206 (z 29 XII 1947); nie jest podana jednostka miary produktów żywnościowych.

¹⁸ APW: PPRN Góra Śląska 277 s. 73 („Informacja odnośnie spraw narodowościowych” na posiedzeniu PPRN 10 kwietnia 1953 r.); APL: KP PZPR Góra Śląska 30 s. 63

– 8). Brała słaby udział w życiu kulturalno-oświatowym. W większych skupiskach Łemków utworzono biblioteki gromadzkie i punkty biblioteczne (Wagroda, Piskorze, Wodniki, Lipowiec, Świerczów, Szaszorowice, Lubów, Ryczeń, Glinka, Siciny, Nowa Wieś); zamierzano zorganizować bibliotekę gromadzką w Pobielu. Planowano wszystkie te placówki zaopatrzyć w książki w języku ukraińskim. W tym celu Powiatowa Biblioteka Publiczna zakupiła je za 500 zł.¹⁹ W 1957 r. zorganizowano punkty biblioteczne z książkami w języku ukraińskim – w Lechitowie, Lubowie, Ryczeniu i Sicinach; także niektóre GBP posiadały takie pozycje. W ten sposób spełniono życzenia czytelników, jednakże te publikacje nie cieszyły się powodzeniem.²⁰ W 1960 r. w ramach sieci bibliotek publicznych w powiecie funkcjonowało 91 punktów bibliotecznych, w tym 4 punkty specjalne z książkami w języku ukraińskim.²¹

W 1956 r. na terenie powiatu powołano Komisję Kulturalno-Oświatową do Spraw Ludności Ukraińskiej²², która została przemianowana, po uprzednich wyborach, na Ukraińskie Towarzystwo Społeczno-Kulturalne²³. 30 września 1956 r. zostało zarejestrowane w PPRN.²⁴ W skład oddziału powiatowego wchodził:

Pankiewicz Józef (Siciny) – przewodniczący
 Mazurek Julian (Ryczeń) – sekretarz
 Skrobała Mikołaj (Góra) – skarbnik
 Duchniak Władysław (Siciny) – członek zarządu
 Palica Jan (Szaszorowice)
 Komaniecki Bazyli (Lechitów)
 Wygnaniec Andrzej (Lubów)
 Kulhawiec Mikołaj (Osetno)
 Suroka Władysław (Świerczów)
 Ładyk Piotr (Bieliszów).

Członkowie zarządu brali udział w obradach zarządu wojewódzkiego we Wrocławiu, gdzie dostali wytyczne do pracy.

W 1957 r. oceniano, że *„Oddz. Ukr. Tow. nie przejawia działalności na odłuku kulturalnym, co może częściowo tłumaczyć rozmieszczeniem ludności ukraińskiej po całym terenie powiatu oraz brakiem młodzieży w większych skupiskach by zorganizować jakikolwiek zespół artystyczny. Następnie brakiem środków na pokrycie kosztów związanych z organizowaniem, gdyż Zarząd Woj. Ukr. Tow. nie udzielił żadnych subwencji. Najważniejsze bodajże to słaba operatywność samego Oddziału Tow., które społecznie niechętnie pracuje, a czeka by wszystko zorganizować w trybie*

¹⁹ ibidem, s. 64-66

²⁰ APW: PPRN Góra Śląska 310 s. 140 („Sprawozdanie Prezydium Powiatowej Rady Narodowej Oddział Kultury w Górze Śl. z działalności pracy kulturalno-oświatowej w powiecie z uwzględnieniem nowych form pracy”)

²¹ APL: KP PZPR Góra Śląska 39 s. 159-162 (na posiedzenie egzekutywy KP PZPR 5 października 1960 r.)

²² Na Dolnym Śląsku od listopada 1955 r. oficjalnie działała Komisja Kulturalno-Oświatowa Ludności Ukraińskiej. (Drozd R.: Władze polskie wobec ludności ukraińskiej w latach 1952-1959, [w:] Ziemia Zachodnie i Północne w okresie stalinowskim, pod red. Cz. Osękowski, Zielona Góra 1999 s. 178)

²³ 9 kwietnia 1956 r. utworzono w Warszawie komitet organizacyjny, którego zadaniem było przygotowanie zjazdu przedstawicieli ludności ukraińskiej i utworzenia Ukraińskiego Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego. 16-18 czerwca 1956 r. odbył się w Warszawie I Zjazd Ukraińskiego Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego. Wśród wówczas sformułowanych postulatów pod adresem władz był wydanie zezwolenie na dobrowolne powroty przesiedleńców z akcji „W” w strony ojczyzny. (Drozd R., op.cit., s. 178-179)

²⁴ APW: PPRN Góra Śląska 960 s. 17 („Wykaz Oddziałów Stowarzyszeń zarejestrowanych na terenie powiatu górskiego wg stanu na dzień 30 VI 1958”)

*administracyjnym. Prasa w języku ukraińskim przesyłana jest bezpośrednio na adres Towarzystwa Ukr.*²⁵

Rok później pisano podobnie: „*Ukraińskie Towarzystwo Społeczno-Kulturalne przejawia bardzo słabą działalność, nie ma żadnych funduszy ani ze składek, ani też z dotacji Tow. Woj., które mało interesuje się komórkami terenowymi. Członkowie Ukraińskie Towarzystwa Społ.-Kult. zamieszkują na terenie powiatu w dość dużych odległościach od siebie, tak że naprawdę trudno cokolwiek zorganizować, brak młodzieży oraz inteligencji ukraińskiej wpływa również na brak ożywienia Tow. członkowie to przeważnie rolnicy, niewiele czasu mogą poświęcić pracy społ., tym bardziej, że należą do miejscowych Kółek Rol., gdzie pracują nawet dość dobrze*”²⁶

Sprawę słabej aktywności Ukraińskiego Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego najlepiej oddały słowa Franciszka Maćkowskiego: „*W ubiegłym roku jak powstawało towarzystwo to myślimy zakładali, że oni będą pracować, oni jednak myśleli, że wyjadą na swoje tereny, w towarzystwie widzieli świat, które im w tym pomoże, gdy okazało się to niemożliwe, w ogóle przestali działać.*”²⁷

W zachowanych dokumentach z następnych lat brakuje informacji na temat ludności lemkowej, co wskazuje, że przestała ona interesować władze.

Mirosław Żłobiński

²⁵ APL: KP PZPR Góra Śląska 33 bp (posiedzenie egzekutywy 5 czerwca 1957 r.)

²⁶ APW: PPRN Góra Śląska 960 s. 21 („Wykaz Oddziałów Stowarzyszeń zarejestrowanych na terenie powiatu górskiego wg stanu na dzień 30 VI 1958”)

²⁷ APL: KP PZPR Góra Śląska 33 bp (posiedzenie egzekutywy 5 czerwca 1957 r.). Od 1 kwietnia 1957 r. do 1 lipca 1958 r. powróciło 4876 rodzin (ok. 20 tys. osób). (Drozd R., op.cit., s. 181)

WCHŁONIĘCIE PPS PRZEZ PPR I UTWORZENIE PZPR

W sprawozdaniu PPR'owskim obejmującym styczeń 1948 r. poinformowano o „akcji” wspólnych zebrań z PPS, które dokonują ocenę kongresu wrocławskiego PPS, m.in. jest odpowiednio interpretowane *„powiedzenie tow. Cyrankiewicza: P.P.S. jest i będzie potrzebna Narodowi Polskiemu”*, oraz mają na celu *„rozszerzenia i wzmocnienia jednolitego frontu”*.¹ Kongres PPS we Wrocławiu odbył się w dniach od 14 do 17 grudnia 1947 r., a we władzach partii znaleźli się przeciwnicy zjednoczenia obydwu partii – PPS i PPR.

Odnotowano wówczas w PPS *„zakłócenia między członkami Komitetu P.P.S.-u i członkami P.P.S - na temat założonej Sekty Bezwyznaniowców przez sekr. K.P. tow. Gerkego Roberta”*²

Współpraca PPR i PPS układała się dobrze, *„jednak w pewnym stopniu istnieje ona zamaskowana”*³, istniał opór czy niechęć do „zjednoczenia”, nastąpiło bowiem *„lekkie ostrzeżenie ze strony Prawicy Pełesowskiej do Jedności Organicznej. Wpływa to z tego powodu, gdyż kierownictwo powiatowe P.P.S. opanowane jest przez centrum i prawie”*.⁴

15 lutego 1948 r. przeprowadzono wspólny zjazd powiatowy obydwu partii *„poświęcony zagadnieniom politycznym i pokongresowym”*.⁵ Starosta w swym sprawozdaniu inaczej to określił. Wg niego był to zjazd powiatowy PPS'u z udziałem członków PPR. Miał charakter wiecu, na którym *„jednymyślnie członkowie obydwu partii uchwalili rezolucję o jedności działania P.P.S. i P.P.R.”*⁶

PPR'owskim opiniom o dobrej współpracy towarzyszyły oceny, że PPS traci wpływy, jedynie zachowując je wśród mieszczaństwa, kupiectwa, spółdzielczości.⁷ W marcu 1948 r. pisano, że PPS *„Dotychczas posiada jeszcze pewne wpływy drobnomieszczańskie i [w] kupiectwie, lecz już i na tym odcinku zaczyna tracić swe wpływy, a to z tego powodu, gdyż kilku aktywistów P.P.S. z odcinka drobnomieszczaństwa zostało aresztowanych za nadużycia akcji dla wsi i ogólne szwindle, jak za różne machinacje handlowe. Wśród aresztowanych znajdują się tacy aktywiści jak były Przew. P.K. PPS Gołębiowski Feliks, kier. Spółdzielni »Dźwignia«, Kierownik miejscowego »Społem« Godlewski Jan. Obecnie śledztwo wykazuje, że aparat sprzedawania na lewo akcji dla wsi wnieoszanych jest większa ilość kupców P.P.S.”*⁸

Podkreślano, że PPS *„w szczególności na odcinku wiejskim traci swe wpływy”*⁹ Towarzyszy temu przechodzenie członków i aktywistów z tej partii do PPR - *„Ogólnie wśród chłoptwa istnieje silna tendencja przechodzenia P.P.S.-owców w szeregi P.P.R. Jednak z powodu tego, że nie posiada swych wpływów a tylko zupełnie martwe organizacje za wyjątkiem gminy Czernina, stoją*

¹ APW: KW PPR1/VI 48 s. 91. Wszystkie pozostałe dokumenty również znajdują się w archiwum wrocławskim, więc odpowiednie oznaczenie w przypisach pomijam.

² KW PPR 1/VI 48 s. 92

³ KW PPR 1/VI 48 s. 101

⁴ KW PPR 1/VI 48 s. 104

⁵ KW PPR 1/VI 48 s. 101

⁶ UWW VI/48 s. 55

⁷ KW PPR 1/VI 48 s. 91

⁸ KW PPR 1/VI 48 s. 104

⁹ KW PPR 1/VI 48 s. 101

[- KP PPR] *na stanowisku ogólnych założeń i linii taktycznej Partii na odcinku jedności organicznej, że wysuwanie się szybko na przód mogło by spaczyć ogólne wytyczne K.W. na odcinku Wojewódzkim*".

- Taki sam przepływ następował w mieście – „*Jednocześnie i na zakładach pracy istnieją silne tendencje przepływu, jednak na tym odcinku przyjmujemy pojedynczo, wychodzimy na tym odcinku z tego założenia, że na terenie pow. Góra Śl. rozpoczynając za nazbyt szeroką kampanię jednościową, zostawilibyśmy powiatowy Komitet PPS bez wojska, a tylko z grupką drobno-mieszczanstwa, kupiectwa i skrajnej prawicy, co jednak ujawnie wpłynie/oby na ogólną linię taktyczną Partii.*¹⁰

3 kwietnia 1948 r. „*w porozumieniu z Egzekutywą P.P.R. i P.P.S. została przeprowadzona reorganizacja P.K. PPS*”¹¹, czyli wybory, eliminujące przeciwników wchłonięcia PPS'u przez PPR; w skład PK PPS weszli „*ludzie reprezentujący lewicę i centrum*”: Stefan Dybowski – przewodniczący (lewica), Machniewicz – wiceprzewodniczący (centrum), Stefan Bieniuta (centrum), Sieratowski (centrum), Walek (lewica), Szprutt [Sprutta] – lewica, Czesław Pomień (lewica), Śliwiak (lewica), Perz (centrum); komisja kontroli partyjnej: Czesław Pomień – przewodniczący (lewica), Miron Skorzewski (lewica), Czwojda (lewica); „*trójka polityczna*”: Nieświecki (lewica), Stefan Dybowski (lewica), August Herbst (centrum); komisja rewizyjna: Niewrzal (centrum), Perczak (centrum), Kamraj (prawica). „*Ludzie tacy jak wicestarosta ob. Góral Adam, dotychczasowy przewodniczący P.K. PPS oświadczył do starosty ob. Skórskiego Mieczysława, że jeżeli nastąpi zjednoczenie to prawdziwi socjaliści pójdą w podziemie, zostali usunięci z P.K. PPS*”.¹² W osobnym załączniku znalazła się lista reprezentantów „*prawicy PPS*”.¹³

Po tym zdarzeniu oceniono, że „*Współpraca bardzo dobra, która weszła pod ten mianownik po reorganizacji P.K. PPS, gdzie kierownictwo w dużej większości zostało objęte przez lewicę i w małym stopniu przez centrowców. Jednak pomimo zmiany kierownictwa i dużej pomocy nowemu kierownictwu przez nasz Aktyw aktywność PPS na terenie powiatu słaba. Jednak przy obecnym Sekr. P.K. PPS Nietrzebskim Arturze, który ma dużo zapału do pracy, PPS ze strony lewicowej zostaje po trochu stawać na nogi. Wspólne posiedzenia kół na zakładach pracy, w urzędach i na terenie gromad, tam gdzie istnieje PPS odbywają się systematycznie dwa razy w miesiącu*”.¹⁴

W marcu 1948 r. Władysław Gomulka wystąpił z ponagleniem, które miało przyspieszyć działania prowadzące do zjednoczenia. Wtedy też rozpoczęto przygotowania do niego. Kierownictwo obu partii wydały okólnik o jednolitym szkoleniu swych członków i organizowaniu wspólnych zebrań. Te działania znalazły odbicie na poziomie lokalnym.

14 kwietnia 1948 r. został zawiązany Powiatowy Komitet Współdziałania – „*[...] na terenie Pow. kieruje całością akcji jednościowej, szkoleniowej, politycznej, gospodarczej i wszystkimi akcjami, które są przeprowadzone na terenie pow. i które dotyczą zagadnień ogólnopowiatowych*”.¹⁵

W kwietniu 1948 r. – wg sprawozdania datowanego 7 maja 1948 r. – powołano Gminne Komitety Współpracy w gminach Wąsosz, Rudna Wielka, Sicinach i Czerninie. „*W pozostałych gminach w Psarach, w Luboszycy i w Starej Górze PPS organizacja nie posiada,*

¹⁰ KW PPR 1/VI 48 s. 104

¹¹ KW PPR 1/VI 48 s. 104

¹² KW PPR 1/VI 48 s. 105

¹³ KW PPR 1/VI 48 s. 105 (listy tej nie udało mi się odnaleźć)

¹⁴ KW PPR 1/VI 48 s. 112-113

¹⁵ KW PPR 1/VI 48 s. 115

jedynie po kilkunastu martwych względnie luźnych członków".¹⁶ Jednakże w innym sprawozdaniu – z datą 18 maja 1948 r. – wymienia się „szóstki współdziałania”, m.in. w Starej Górze, ale nie ma jej w Sicinach. Również w zakładach założono komitety współpracy („szóstki partyjne”), najpierw w cukrowni i młynie, potem w browarze i T.O.R’ze.¹⁷ W dokumencie zaś z 5 czerwca 1948 r. wymienia się funkcjonujące komitety gminne i koła partyjne współdziałania. Działają w gminach Rudna Wielka (oraz gromadzkie komitety współdziałania w Szedźcu, Cieszkowicach i Bronowie), Wąsosz, Luboszyce, Czernina i zakładach – cukrownia, młyn, browar, T.O.R. i starostwo powiatowe.¹⁸

Oto ich składy: Rudna Wielka – Franciszek Wermiński, Stefan Surma i Bolesław Strzelczyk (PPR), Julian Markowski, Roman Tomaczak, Michał Ratuszniak (PPS); Wąsosz – Antoni Nikiel, Ignacy Nowak i Jan Nowak (PPR), Kazimierz Paduch, Wackowski i Jakubowski (PPS); Luboszyce – Stanisław Brzozowski, Kazimierz Radziejewicz i Mieczysław Worek (PPR), Alfons Księż, Kazimierz Leciejewski i Roch Salamon (PPS); Czernina – Władysław Wojsiak, Stefan Bagiński i Zygmunt Wojsiak (PPR), Wojciech Płuciennik, Michał Zamoński [Zamojski?] i Rudolf Szulc (PPS); cukrownia – Stanisław Braniewicz, Józef Łabędzki i Ludwik Wichłach (PPR), Józef Zajączkiewicz, Czesław Pomin i Jan Paradowski (PPS); młyn – Franciszek Czwojda, Waław Harużyn [Charużyn] i Romuald Songajło, Władysław Walek, Władysław Czwojda i Władysław Sieratowski (PPS); browar – Stanisław Okuszko, Teodor Wylęgała i Jan Naglarski (PPR), Józef Szprutta [Sprutta], Mieczysław Pelc i Tadeusz Żłobiński (PPS); T.O.R. - Franciszek Beer, Roman Kamiński i Jan Karliński (PPR), Józef Kazimierzczak, Jadwiga Buczyńska i Wiktor Sale (PPS); starostwo – Leon Maciejewski (PPR), Kazimierz Banaszak i Sudnik (PPR), Marek, Pieliowski i Adam Góral (PPS).¹⁹

Obchody święta pierwszomajowego miały charakter jednolitifrontowy, a *„dzień 1 maja ma być jeszcze jednym krokiem naprzód do organicznego zjednoczenia się”*.²⁰ W manifestacji – jak wyjątkowo optymistycznie oceniał PPR’owski sprawozdawca – wzięło udział kilkanaście tysięcy osób.²¹

Od rana na placu przed starostwem zbierali się członkowie partii politycznych (PPR, PPS i SD), związków zawodowych, organizacji młodzieżowych (ZWM, OM TUR, „Wici” i ZHP), uczniowie, pracownicy zakładów pracy i różnych instytucji, poczty sztandarowe (m.in. SL), członkowie Związku Samopomocy Chłopskiej, „Służby Polsce”, Ligi Kobiet, straż pożarna. Ludzie gromadzili się nie tylko z Góry, ale również z okolicznych wsi i gmin.

Pochód z transparentami i orkiestrą na czele przemaszerował spod starostwa ulicami miasta na pl. Wolności. Tam z trybun przemawiali burmistrz Bronisław Włoch, przedstawiciel związków zawodowych Rudolf Gajczak (kierownik szkoły podstawowej nr 2), I sekretarz KP PPR Hieronim Krawczyk, przedstawiciel PPS Robert Sikora i starosta Mieczysław Skórski.

¹⁶ KW PPR 1/VI 48 s. 113

¹⁷ KW PPR 1/VI 48 s. 114; KW PPR 1/VI 48 s. 115

¹⁸ KW PPR 1/VI 48 s. 319-320

¹⁹ KW PPR 1/VI 48 s. 319-320

²⁰ UWW VI/48 s. 80

²¹ KW PPR 5/V/2 s. 13

„Mówcy w przemówieniach swoich podkreślali, że dzisiejsze święto 1-majowe ma doniosłe, wielkie znaczenie historyczne. Święto majowe w roku bieżącym przegdzie do historii jako ostatnie z drugiego rzędu świąt klasy robotniczej - 1-szy maj, w których robotnicy brali udział maszerując pod różnymi sztandarami.

Zespolenie organiczne partii PPR i PPS daje gwarancję potężnej zespolonej żywotnej siły i jest największym zwycięstwem polskiego ruchu robotniczego odniesionym we własnych szeregach na przestrzeni jego historii”²²

W tym dniu ze zbiórek i zabaw ludowych zebrano sumę 72 388 zł na budowę „Centralnego Domu Zjednoczonej Partii Robotniczej”²³

W maju 1948 r. „Komitet Współdziałania na szczeblu pow. [kieruje] całość Akcji jednociowej, dając konkretne zadania organizacjom partyjnym do wykonywania w terenie. Kontroluje prace szóstek współdziałania niższego stopnia, przeprowadza wspólne odprawy aktywów, na których omawia prace, jaka mają wykonywać organizacje partyjne w terenie. Kontroluje pracę Pow. Komisji Szkoleniowej i przeprowadzane szkolenie na zakładach pracy, gdzie na wspólnych posiedzeniach z Komisją szkoleniową usuwa się niedociągnięcia samego systemu szkoleniowego. Kieruje akcją zbiórki na wspólny Dom. Kontroluje pracę Pełnomocników Powiatowych, gminnych – koła partyjne po linii zbiórkowej.

Komitet przeprowadzał przy pomocy Aktywów akcje deklarowania się członków obu Partii na Wspólny Dom

Na wspólnych zebraniach kół omawiane są zagadnienia jednociowe, ideologiczne, sprawy związane z dyscypliną partyjną, wykonywanie wspólnych uchwał i zadania nakreślonych na wspólnych posiedzeniach zagadnienia produkcyjne, sprawy związane ze zbiórką na wspólny Dom”²⁴

„Tutaj trzeba zaznaczyć, że Akcja ta [zbiórki na Wspólny Dom Partii] jest prowadzona wielkim wysiłkiem ze strony obu Komitetów Powiatowych P.P.R. i P.P.S. Pow. Kom. Współdziałania i Pełnomocników pow., a to z tego powodu, gdyż w terenie brak tow., którzy by umieli wypełniać formalności związane ze zbiórką, w szczególności odczuwa się to na odcinku kół gromadzkich.

Jednak w tym kierunku przeprowadza się odprawy Pełnomocników Kom. Gm. i Sekr. na szczeblu powiatowym i odprawy sekretarzy kół na szczeblu gminnym przy udziale Kom. Gm. Niezależnie od odpraw wysyła się aktyw, celem przeprowadzenia sprawniejszego systemu akcji zbiórkowej.

Trzeba zaznaczyć, że akcja zbiórki na terenie naszej organizacji idzie sprawniej, gdyż organizacja oparta na kołach partyjnych daje możliwość szybszego kontrolowania i zbierania członków kół.

Akcja zbiórki na terenie organizacji P.P.S.-u idzie trochę ociężale, a to z tego powodu, gdyż organizacja P.P.S. nie była ujęta w koła partyjne, obecnie z Sekretarzem P.P.S. tow. Nietrzebskim Arturem Akcję tę przeprowadzamy w terenie i w mieście, co w konsekwencji doprowadza do pozytywnego stanu, gdyż odnajdujemy martwych członków P.P.S., do których nie zagłędano długie okresy czasu i których nie wiągano do pracy, pomimo że w większości, a w szczególności na odcinku wiejskim jest dobry nieraz element.

P.P.R. do obecnej chwili ma zadeklarowaną sumę w wysokości 1. 316.640 zł. P.P.S. sumę 502.600 zł.”²⁵

²² Kronika (nlb); kolejność mówców wg relacji zawartej w kronice.

²³ KW PPR 1/VI 48 s. 114

²⁴ KW PPR 5/V/2 s. 11

13 maja 1948 r. na posiedzeniu Powiatowego Komitetu Współdziałania powołano wspólny Klub Radnych przy PPR. Przewodniczącym został I sekretarz KP PPR Hieronim Krawczyk, jego zastępcą – I sekretarz KP PPS Artur Nietrzebski.²⁶

Mniej więcej w tym samym czasie rozpoczęło się wspólne szkolenie w myśl zalecenia KW PPR i KW PPS: w cukrowni – 13 maja, obejmując 63 słuchaczy; w browarze – 1 czerwca (21 słuchaczy); w młynie – 3 czerwca (60 słuchaczy); dla „aktywów powiatowych” – 5 czerwca (69 słuchaczy). Przy KP PPR jest też prowadzony „kurs samokształceniowy dla aktywu PPR”, obejmujący 36 słuchaczy.²⁷ Zakończyły się one przed 15 sierpnia. Jeszcze w tym czasie trwały dwa inne kursy – „samokształceniowy dla aktywu P.P.R. i P.P.S.” i „samokształceniowy dla nauczycieli”. Frekwencja nie była zapewne zbyt wysoka, ponieważ cieszone się, gdy podniosła się do 80%.²⁸

Tak sformułowano wnioski z tego szkolenia: *„Szkolenie na terenie naszego pow. o tak szerokim zakresie odbywało się po raz pierwszy, jednak w szkoleniu tym było dużo, można powiedzieć, niedociągnięć, jednak szkolenie to było szkoła dla K.P. PPR i PPS jak w przyszłości na lepszym poziomie i jak usprawniać docinek szkoleniowy, a w szczególności była to szkoła na przyszłość, jakich tow. wyciągać na kursy szkoleniowe o wyższym poziomie, a jakich tow. obejmować szkoleniem bieżącym. Jest to rzecz dla nas tego rodzaju, jak w przyszłości winna wyglądać sama strona organizacyjna, techniczna i jaka ma wielką wagę dobór słuchaczy. Także jest to jednocześnie szkoła dla etatowych funkcjonariuszy partyjnych”*.²⁹

Wchłanianie PPS'u przez PPR nie przebiegało bezproblemowo. Początkowo przeciwnicy tak pomyślanego zjednoczenia - „prawica w PPS” - stali „na stanowisku biernym”.³⁰ *„Jednocześnie ci, którzy byli aktywni przed reorganizacją P.K. P.P.S., obecnie po zmianach, jakie zaszły, w ogóle nie udzielają się pracy partyjnej”*.³¹ Skarżono się na wicestarostę Adama Górala, który *„miał naprawić swój stosunek do aktywnej pracy, celem wykonania swego oblicza jednofrontowego, jednak w dalszym ciągu tkwi w bezsenności i pomimo oświadczenia na posiedzeniu rozszerzonych szóstek powiatowych przy obecności tow. Elczewskiego i Jarosińskiego”*.³²

Posiedzenie to odbyło się 17 maja 1948 r. M.in. miało na celu ożywienie organizacji PPS, które nie angażuje się w „zjednoczenie”.³³

Od czerwca 1948 ujawniła się *„aktywność prawicowych elementów, którzy w pracach jednostki organicznej stali w biernym stosunku”*.³⁴ W lipcu *„[...] Prawica P.P.S.-ska, która kilka tygodni temu stała się bierna, obecnie idzie w kierunku brania żywego udziału w posiedzeniach wspólnych kół partyjnych”*.³⁵

W lipcu doszło do kryzysu w łonie PPR, gdyż towarzyszy oburzyło to, że do socjalizmu trzeba iść przez „budowę kolchozów”.

²⁵ KW PPR 5/V/2 s. 11-12

²⁶ KW PPR 1/VI 48 s. 115

²⁷ KW PPR 5/V/2 s. 12

²⁸ KW PPR 1/VI 48 s. 125

²⁹ KW PPR 1/VI 48 s. 131

³⁰ KW PPR 5/V/2 s. 12

³¹ KW PPR 5/V/2 s. 12

³² KW PPR 5/V/2 s. 12

³³ KW PPR 1/VI 48 s. 115

³⁴ KW PPR 1/VI 48 s. 125

³⁵ KW PPR 1/VI 48 s. 130

„Sytuacja polityczna na terenie pow. do dnia 25.VII.48 r. była pozytywna w stosunku do zagadnień polityki zagranicznej i wewnętrznej na odcinkach zagadnień politycznych, gospodarczych, społecznych i t.d. Obecnie sytuacja trochę się pogorszyła, a to z tego powodu, że w dniu 25. VII.48 r. obsługując Aktyw pow. Aktywista K.W. tow. Rzepecki dopuścił się pewnych przekroczeń w swym referacie na Aktywie K.P. przesłane zostały do K.W. Chcę nadmienić, że po odprawie niemiła atmosfera wywiązała się łonie samego Aktywu pow., a to z tego powodu, że Aktyw w przeważającej części był z terenu wiejskiego i nieumiejętne referowanie odcinka dróg wsi do socjalizmu przez tow. Rzepeckiego wywołało polemikę między tow. ze wsi, że idziemy po linii budowy kołchozów i są wypowiedzi tow., że kiedyś my rzucili najlepszych swych tow. w teren, to z trudem wprowadza się aktywy gminne na właściwą drogę. Są nawet wypowiedzi, że co wy będziecie mówić, tak albo inaczej, tow. z Komitetu Wojewódzkiego i tak powiedział prawdę, jak wieś będzie szła do socjalizmu, że własności i tak i tak nie będzie. Jednak stan ten został w większej części zlokalizowany, jednak propaganda wroga będzie jakiś czas trwała, gdyż trzeba powiedzieć, że aktyw nasz wiejski nie jest na takim poziomie, żeby domyślić sobie odciągnąć od swego umysłu i w pewnym nasileniu szepczana propaganda będzie trwała. Z tego wniossek, zepsuć jest bardzo łatwo, naprawa natomiast wymaga dłuższego czasu, żeby doprowadzić do normalnej i właściwej linii organizację partyjną, a co za tym idzie i społeczeństwo bezpartyjne, i drugi wniossek, jeżeli Prelegent nie umie dostosować się do audytorium, to niech nie wchodzi na dach i niech nie psuje gontów.”³⁶

Latem i jesienią 1948 r. przeprowadzono „czystkę” w łonie zarządów gminnych, którzy mieli być dorobkiewiczami³⁷, oraz w duchu „wzmoczonej walki klasowej” oczyszczano szeregi partyjne „z elementów wrogich i przypadkowych, które dotychczas poniekąd broniła legitymacja partyjna.”³⁸

O ubezwłasnowolnieniu i degrengoladzie, ale i strachu członków PSS niech świadczy rezolucja w sprawie przywódców WRN. W listopadzie 1948 r. toczył się proces „krajowego ośrodka WRN”, jednym z oskarżonych był socjalista Kazimierz Pużak, którym oświadczył: „Przed wami zeznań żadnych składać nie będę, boście nie są sądem prawdziwej Rzeczypospolitej”. Skazano go na 10 lata więzienia, w którym został zamordowany.³⁹ Wówczas „Członkowie PPS zebrani w... wyrażają swe najgłębsze oburzenie i potępienie zdradzieckich celów i metod W.R.N. Toczący się obecnie proces zdrajców narodu i klasy robotniczej – Pużaka i towarzyszy – wykazał jaskrawie całą analizę moralną przywódców WRN oraz ich ścisłe stosunki z ośrodkami dyspozycyjnymi reakcji międzynarodowej i wywiadu, wrogimi Polsce Ludowej.

Obecny proces ujawnia ponadto rozbijającą praktykę W.R.N.-u, która kontynuowała wrogą klasie robotniczej politykę przedwojenną prawicy PPS-u.

Stwierdzamy, że żadna siła wroga nie potrafi rozbić jedności polskich mas pracujących i zahamować procesa jednoczenia się polskiego ruchu robotniczego.”

Pod tą rezolucją podpisywali się członkowie z następujących wsi i zakładów pracy: Bronów, Ligota, Giżyn, Luboszyce, Stara Góra, Siciny, młyn w Górze Śląskiej, cukrownia, TORPP, tartak, poczta, MK PPS, spółdzielnia, starostwo.⁴⁰

³⁶ KW PPR 1/VI 48 s. 130. Protokół z odprawy aktywu powiatowego (KW PPR 1/VI/48 s. 171-172) jest tak napisany, że w ogóle trudno zrozumieć co się wydarzyło, mało tego - dyskusja to kilka linijek ogólników.

³⁷ UWW VI/48 s. 106

³⁸ UWW VI/48 s. 123

³⁹ W. Roszkowski, Historia Polski 1914-1991, Warszawa 1992, s. 185

⁴⁰ KW PPS 36/VII/24 s. 98

17 listopada 1948 r. odbyło się posiedzenie egzekutywy KP PPR, gdzie większość czasu i uwagi poświęcono przygotowaniom powiatowej konferencji zjednoczeniowej w dniu 27 listopada. W skład tego ciała wchodził: Antoni Rusiecki – I sekretarz KP PPR, Skowroński, Pacyna, Bronisław Włoch, Stefan Mikołajczyk, Karol Tabakiernik, Bolesław Zezyk, Jan Murszewski i nowo przyjęty członek ZMP (bez wymieniania jego nazwiska). Członkowie egzekutywy między sobą podzielił zadania. Br. Włoch miał się zająć udekorowaniem miasta flagami narodowymi, a Tabakiernik miejsca obrad (portrety, hasła, zieleń, itp.), była nią sala gimnastyczna gimnazjum. S. Mikołajczyk dostał zadanie dopilnowania oświetlenia miejsca konferencji. Br. Włochowi przydzielono jeszcze sprawę zapewnienia posiłku delegatom z terenu oraz załatwić urnę. Państwowe Nieruchomości Ziemskie miały pomóc w dowozie delegatów poprzez udostępnienie furmanek, a szef miejscowego UB – Przybylski – zgodził się wysłać samochód ciężarowy „na Wąsosz i Psary” po delegatów. Przybylski miał też przypilnować orkiestry, która miała uświetnić obrady. Mówiono także, że z poszczególnych zakładów „w odpowiednim czasie” mają przybyć delegaci z meldunkami o przebiegu współzawodnictwa pracy.

Rozstrzygnięto dwie sprawy lokalowe. Zdecydowano, że siedzibą „Zjednoczonej Partii” będzie budynek dotychczas zajmowany przez KP PPR. Postanowiono też, że Klub PPR, który jest zniszczony, oddać zarządowi miejskiemu z przeznaczeniem na Dom Kultury.⁴¹

Wszystkie te sprawy organizacyjne rozstrzygnięto bez jakiegokolwiek udziału towarzyszy z PPS'u, nikomu z tej partii nie dano żadnego zadania, nie konsultowano żadnych decyzji.

Prawdopodobnie 27 listopada 1948 r. wybrano dwu delegatów na zjazd zjednoczeniowy w Warszawie – Antoniego Rusieckiego (dotychczas PPR) i Artura Nietrzebskiego (dotychczas PPS). 13 grudnia „społeczeństwo” pożegnało odjeżdżających do Warszawy delegatów. Podczas manifestacji przedstawiciele poszczególnych zakładów pracy zapewniali delegatów o zwiększeniu wydajności pracy. Rano 15 grudnia na terenie całego powiatu organizowano zebrania i akademie, podczas których w miarę posiadanych urządzeń radiofonicznych wysłuchano przemówienia prezydenta B. Bieruta, a po południu urządzano spotkania z udziałem przedstawicieli partii politycznych.⁴²

Na początku stycznia 1949 r. odbywały się zebrania połączeniowe PPR i PPS, na których wybierano władze nowej partii. Następnie dokonano wyboru delegatów na zjazd powiatowy PZPR. 30 stycznia 1949 r. na zebraniu wszystkich kół miejskich utworzono zarząd Komitetu Miejskiego PZPR. Konferencja powiatowa PZPR odbyła się w lutym. Stanowisko I sekretarza KP PZPR objął Antoni Rusiecki.⁴³ Oficjalną część zjazdu transmitował radiowęzeł w Górze.⁴⁴

Mirosław Żłobiński

⁴¹ KW PPR 1/VI 48 s. 70-71

⁴² UWW VI/48 s. 132-133

⁴³ UWW VI/48 s. 146

⁴⁴ UWW VI/48 s. 161

JERZY STANKIEWICZ



Recepta na poetę

Przykro się robi gdy gazety
Zamiast poezji, dobrej prozy
Drukują dziełka wierszoklety
Który nie pisze ich lecz tworzy

Sam wierszokleta z ambicjami
Wielkim poetą pragnie zostać
Lecz nie wiadomo czy zostanie
Bo wiersz mieć musi treść i postać

A tu się nie zanosi na to
Bo wiersz całości się nie trzyma
Brak kształtu, sensu i tematu
I to jest wierszoklety wina

Winien więc uczyć się latami
Pracować dużo nad swym stylem
Możemy zostać poetami
Pracując stale. I to tyle.

Leszno, 27.11.04

Mój raj

To moje mieszkanie gdzie kąty cztery
I ściany o odstających uszach
Na stole klucze do czyjejs kariery
I grzbiet „Pana Tadeusza”

To jest mój raj

A życie? Na jutro pojutrze sobotę
Dla innych tak bezimienne
Jak piosnka o kotku co wchodzi na płotek
I mruga. Ale beze mnie

Góra Śląska, luty 1986



Dwie kropki

Miastu to bardzo odpowiada
Kiedy z poety robi dziada
Mówią: zakłóca tylko ciszę,
Miasto go nie chce – a ten pisze

Wers za wersem w strofy składa
A miasto z niego robi dziada
Bo klepie biedę, bo nic nie ma
Bo niepotrzebny ten poemat

I nikt go nie chce, nikt nie czyta
Więc ten się czując jak banita
Na emigracji czy wygnaniu
Zamyka wersem w jednym zdaniu

Że to co pisze prawdą bywa
A prawda zawsze jak oliwa
Na wierzch wypłynie chcesz czy nie
I tutaj kropka, albo dwie

Góra Śląska, 6.11.04

Oda do bruku

O bruku, o rynsztoku
Rośnij w ideały
Teraz jesteś tak wielki
Kiedyś byłeś mały
Kiedyś cne koleiny
Szacunku uczyły
Teraz asfaltem kryty
Chorobami zgnily
Grunt uparcie udajesz
Wieszcząc zgnile plony
Sam sobą się ciesząc
Twierdząc żeś uczony
Otulony w plwocinę
Zepsuty do kości
Przestraszony dobrocią
Wiecznie w gniewie, w złości

05.02.05



Znowu razem

I znowu jesteśmy razem
Coś nucąc coś szepcząc jak w strofach
A nocne zaspane tramwaje
Śpiewają kocham kocham

I one nam na śniadanie
Uczucia spichciły kęs
I one na szynach swój taniec
Tańczyły a w tańcu był sens

I gdyby tak w podróż oboje
Na dobre na jakieś na złe
W świat naszych prywatnych urojeń
W poemat w piosenkę w ten wiersz

Poznań, maj 1985

Helladyna*

Zatańczy dla nas zorbę
Na starej agorze w Atenach
Krag roześmianych dziewcząt
W helioszłoty promieniach

I tylko my we dwoje
W dźwięki muzyki wsłuchani
Pełni słowiańskich urojeń
Wśród Greków wciąż sami i sami

Jak trudno w swoim zaścianku
Na świat otwierać oczy
Gdy budzisz się o poranku
Ze snem pod powieką proroczym

By zdążyć zamknąć w pytaniu
Sens życia tańca i pieśni
Kiedy na greckim zesłaniu
Słowiańską prawdę chcesz wieścić



**Wiersz wyróżniony w XXIII Ogólnopolskim Konkursie Literacko – Fotograficzno – Plastycznym
KONFRONTACJE 2004*